edakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. daktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

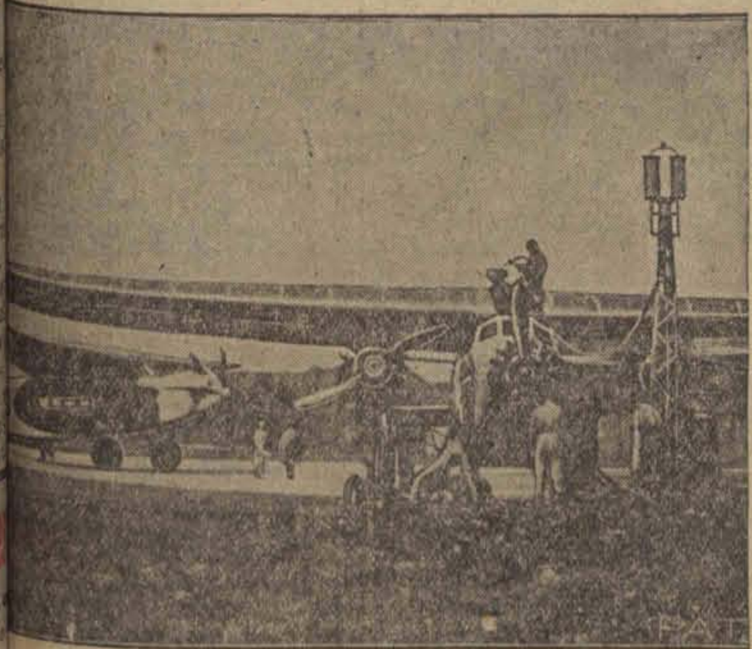
arunki prenumeraty:
RENUMERATA miejscowa z odbraniem numerów w administracji „Echa" . . . . . 2 zł. 20 gr. noszenie do domów — 40 gr. numerata zamiejscowa 3 zł. — numerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. tykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłat. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 212 Łódź, Wtorek 5 sierpnia 1930 r.

Stacja benzynowa dla samolotów.



a warszawskiem lotnisku nem funkcjonuje od niea olbrzymia stacja benzynowa, która zaopatruje automatycznie samoloty w potrzebne paliwo.

Kapitan Babiński skreślony z listy raidu.

Kara za naruszenie pieczęci.

Polskie aparaty zużyły najmniej benzyny.

Berlin, 5. 8. (Od wł. k.) — Komisja sportowa radjoawjonetek

skreśliła z listy uczestników

kapitana Babińskiego, pilotującego awjonetkę PWS 50. Decyzja ta jest sankcją karną za zdjęcie podczas reperacji podwozia w Gdańsku

taśmy,

na której wybity był stempel komisji sportowej.

Szybkość średnia lotu kapitana Babińskiego wynosiła 82 kilometry na godzinę.

Berlin, 5. 8. (Od wł. k.) — Wczoraj podczas prób najmniejszego spalania benzyny na awionetce na przestrzeni lotu 300 kilometrów

pierwszy był Polak

Płonczyński, który przestrzeń tę przeleciał zużywając paliwa 15 kilogramów i 800 gr. Następny był Więckowski. Lecący w tej samej kategorji awjonetek Niemiec Oesterkampf

zużył 26 kilogramów.

Lotnikom polskim zaliczono za ten wyczyn największą ilość punktów dodatnich t. j. po 30. Temsamem osiągnęli oni miejsca 14 i 15.

—:x:—

Sukcesy naszych lekkoatletów zagranicą.

Nowy rekord polski Petkiewicza.

Kopenhaga, 5. 8. (Od wł. kor.) — W międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych w Kopenhadze biegacze polscy Petkiewicz i Kusociński

odnieśli wspaniałe sukcesy,

bijąc zawodników szwedzkich i duńskich i zdobywając dwa cenne puhary.

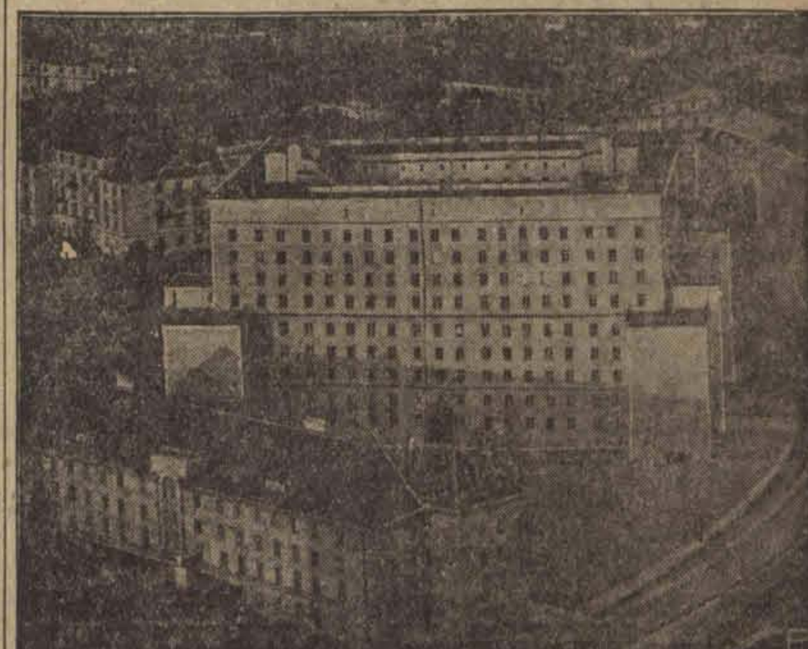
Petkiewicz ustalił

nowy rekord polski,

przebiegając 2 kilometry w czasie 5 minut i 3 i 8 dziesiątych sekundy.

—xx—

Kolonja akademicka w Warszawie.



Nasze zdjęcie z lotu ptaka przedstawia mieszkaniową kolonję akademicką w Warszawie, a na pierwszym planie niedawno ukończony olbrzymi hotel akademicki, posiadający wszystkie nowoczesne urządzenia.

Straszliwa zemsta zdradzonej żony.

Sierp narzędziem zbrodni.

ówne, 5. 8. (Od wł. kor.)— cowość Werchnowo w pow. zmierskim była widownią wej tragedji małżeńskiej

na tle zazdrości.

ejaki Tadeusz Własiuk od ego czasu nawiązał bliższe nki z jedną z miejscowych

dziewcząt wiejskich.

żona Aleksandra, kilkakrot urządzała mu sceny zazdroś tóre zazwyczaj kończyły się iem Własiukowej przez mę

Onegdaj Własiuk przyszedł do domu w stanie nietrzeźwym i drażnił żonę zapowiedzią, że wkrótce ją porzuci i wyjedzie do Kanady

ze swoją kochanką

Następnie małżonkowie udali się na spoczynek.

Korzystając ze snu męża, — Własiukowa wzięła sierp i bez namysłu cięła w straszny sposób męża w szyję,

odcinając mu głowę.

Morderczynię aresztowano.

Rzadka kurtuazja.

Bolszewicy wypuścili porwanego sierżanta.

Wilno, 5. 8. (Od wł. k.) — dcinku Kołki, koło miasteczka Zaostrowice, bolszewicy wadzili na swe tereny anta KOP-u Sarneckiego wili gdy ten znajdował się na rzece Mereczance. Na skutek interwencji ze strony polskiej bolszewicy odesłali sierżanta Sarneckiego wraz

z oficjalnem przeproszeniem.

—:0:—

Nieszczęśliwy wypadek

na lwowskiem lotnisku.

Lwów, 5. 8. (PAT) — Na ku w Skniłowie podczas

ostali uderzeni śmigłem

samolotu dwaj mechanicy. Jeden z nich otrzymał

ciężką ranę głowy,

drugi doznał wstrząsu mózgu.

Kto otrzyma zamówienia?

Warszawa, 5. 8. (Od wł. k.) wały komitetu ekonomiczRady Ministrów o zamóiach rządowych dla przedotyczą przeważnie mysłu ciężkiego, jak metaczny, włókienniczy i buany.
Przeznaczona na zamówieuma

106 miljonów złotych

być zmieniona zależnie od warunków, które zgłoszą przemysły oferujące.

—:—

ZNIESIENIE MINISTERSTWA ZIEM OKUPOWANYCH W NIEMCZECH.

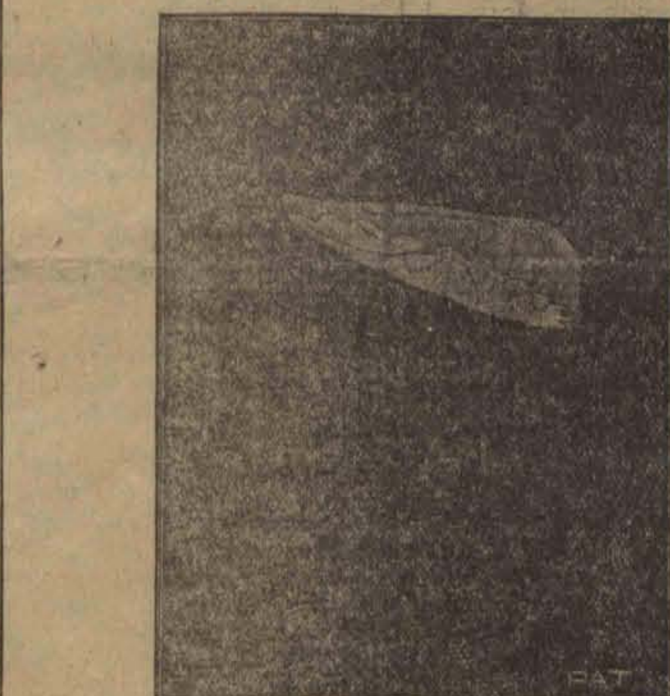
Berlin, 5. 8. (PAT.) — Dekretem Prezydenta Rzeszy niemieckiej skasowane zostało dotychczasowe ministerstwo terenów okupowanych.

Sportowy klub robotniczy „Geyer"



tniejący od niespełna 2 lat zakładach przemysłoch Geyera robotniczy klub sportowy pod nazwą „Geyer" wyróżnił się kilkakrotnie swym poziomem sportowym.

Igranie ze śmiercią.



Efektowny skok z aeroplanu lotnika - akrobaty Kurta Kunau, który popisywał się w ubiegłą niedzielę na lotnisku cywilnem w Warszawie.

Awantury uliczne w stolicy

podczas przyjazdu palestyńskich motocyklistów.

Warszawa, 5.8. (Od wł. kor.) W czasie wczorajszego przejazdu przez Warszawę motocyklistów żydowskich udających się

na 10 motocyklach

z Palestyny do Antwerpji doszło w Warszawie do bójki. Oto podczas przejazdu ulicą Rymarską z dachu sąsiedniej kamienicy rzucony został

kamień,

którym uderzony został motocyklista żydowski. Roznamiętnieni widzowie rzucili się do bramy kamienicy chcąc pomścić rannego. W wyniku ogólnej bójki zawezwane pogotowie policyjne rozdzieliło walczących. Ranny poważnie został

17-letni pomocnik fryzjerski

Berek Jeliński. Sprawca awantur zdołał umknąć.

—xx—

Wóz z sianem w płomieniach

Niezwykły pożar w Konstantynowie.

Łódź, 5 sierpnia. Ubiegłej nocy, około godziny 1 na przedmieściu Konstantynowa wydarzył się niezwykły wypadek:

Jeden z szeregu wozów z sianem jadących z Lutomierska do Łodzi, stanął nagle

w płomieniach.

Woźnica niejaki Michał Biskupski, momentalnie zeskoczył z wozu i zdążył wyprząc konie.

Tymczasem pożar wozu szerzył się z gwałtowną szybkością. Płonące siano rozsiewane wiatrem zaczęło zagrażać bezpieczeństwu domów mieszkalnych.

Miejscowej straży udało się jednak zażegnać niebezpieczeństwo.

Wóz z sianem spłonął jednak doszczętnie. Jak zdołano stwierdzić pożar wozu z sianem był dziełem

zbrodniczego podpalenia,

na tle zemsty osobistej.

Posterunek policji powiatowej w Konstantynowie prowadzi śledztwo, zmierzające do ujęcia podpalacza.

—:o:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

—:0:—

Lekkomyślne popisy nad boiskiem

PRZYCZYNĄ KATASTROFY SAMOLOTOWEJ.

Aparat rozbity — pilot ciężko ranny.

Z Bielska donoszą:

Boisko T. S. „Koszarowa" w Żywcu było widownią straszliwego wypadku lotniczego. Mianowicie przed meczem piłki nożnej, który miał się odbyć aeroplan pilotowany przez pilota kprl. Janotę miał zrzucić zawodnikom meczu piłki nożnej

dwie piłki

z szybującego aeroplanu.

Podczas zniżania samolotu, pilot manewrując aparatem, chciał zbliżyć się jak najwięcej aby zręczniej wykonać umówiony z awodnikami rzut. Na nieszczęście jadąc bardzo nisko, podczas nachylenia samolotu

zawadził o róg trybuny

skrzydłem i śmigą i runął w odległości 150 m. od boiska. Samolot tracąc równowagę, uderzył o ziemię z całą siłą,

rozbijając się doszczętnie.

Pilot Janta w decydującym momencie, widząc groźną sytuację chciał ratować się wyskakując z spadającego aparatu. Wyskakując upadł tak nieszczęśliwie, że

odniósł ciężkie rany

na całem ciele. Towarzyszący mu obserwator ppor. Borowiec został tylko lekko kontuzjowany.

—xx—

Krwawe zaburzenia religijne w Indjach

Odwieczny antagonizm Hindusów i mahometan.

Bombaj, 5.8. (Tel. wł.) W północnych Indjach doszło do krwawych walk

na tle religijnem

między mahometanami, a Hindusami. Około 15.000 Hindusów zebrało się przed meczetem mahometańskim wznosząc wrogie okrzyki,

z powodu zabicia krowy,

która jak wiadomo jest świętem zwierzęciem Hindusów. Mahometanie zaatakowali Hindusów jednak policja zawezwała obie strony do rozejścia się. Ponieważ tłum nie usłuchał wezwania, policja

oddała salwę,

wskutek czego 5 osób zostało zabitych, 16 ciężko rannych.

—xx—

Dzieci polskie z Niemiec z wizytą w Polsce.



Ilustracja nasza przedstawia przyjęcie dzieci polskich z Niemiec bawiących chwilowo u nas w gościnie przez specjalny komitet łódzki.

Portfel uratował życie ludzkie.
Strzelanina na ulicy Zakątnej.

Łódź, 5. 8. — Dzisiejszej nocy około godziny 12 ulica Zakątna na odcinku od Andrzja do 6-go Sierpnia, zaczęła rozbrzmiewać gęstemi

strzałami rewolwerowemi.

Na ulicy wynikło starcie pomiędzy kilku pijanymi osobnikami, a powracającym do domu żołnierzem 28 p. S. K.

Żołnierz ów, gdy znalazł się w bramie zamieszkiwanego przez się domu przy ulicy Zakątnej 68, został przez pijanych osobników znienacka napadnięty.

Jeden z napastników pochwycił go nawet

za gardło.

Napadnięty jednym ruchem uwolnił się z uścisku napastnika i przebiegł na drugą stronę ulicy. Pijani pobiegli za nim, przyczem w rękach jednego z nich błysnął rewolwer.

Wówczas żołnierz, działając w bronie własnej, wydobył broń i dał dwa strzały na postrach.— Nie uspokoiło to jednak awanturników, którzy zaczęli strzelać do żołnierza. Kule trafiały w mury domów ,przyczem jedna

przebiła okno

w zakładzie fryzjerskim Gołdy Tuszyńskiej przy ulicy Zakątnej 65. Kula ta ugodziła w bok przebywającego u Tuszyńskiej kuzyna jej Mojsze Kahnego, który cudem tylko uniknął śmierci.

Trafiła ona poniżej serca i przedziurawiwszy marynarkę,— złamała metalowy grzebień i utkwiła w grubo wyładowanym portfelu. Odgłos strzelaniny rewolwerowej zaalarmował przechodniów. Ulica zaroiła się od ludzi ubranych i napoły rozneglżowanych. Odgłos wystrzałów zaalarmował również kilku policjantów, którzy pojawili się równocześnie od ulicy Andrzeja i 6 Sierpnia.

Sprawcy nocnej rozprawy rewolwerowej zdołali jednak zbiec poprzez płoty i ogrody. Jednego z nich ujęto. Nie znaleziono jednak przy nim rewolweru, z którego, jak twierdzą przygodni świadkowie, osobnik ów strzelał.

Zaalarmowany o zajściu VII komisarjat policji wszczął energiczne poszukiwania za sprawcami strzelaniny przy ulicy Zakątnej.

Wyniki śledztwa trzymane są jednak narazie w tajemnicy.

—::-::—

Miłosna tragedja w przestworzach.
Romantyczny lotnik.

Paryż, 5. 8. — Lotnisko w Montpellier było onegdaj widownią miłosnej tragedji lotniczej.

Onegdaj przed południem udał się na lotnisko wojskowe

27-letni lotnik rezerwy,

który zakochał się w młodej dziewczynie, chociaż nie miał widoków zawarcia z nią małżeństwa.

Tutaj wsiadł do małego samolotu o jednem miejscu, by odbyć lot ćwiczebny. Znalazłszy się na wysokości 250 metrów,

wyskoczył z samolotu

bez spadochronu i zginął na miejscu. Niedaleko od niego rozbił się samolot.

W kieszeni zabitego znaleziono list do owej dziewczyny z wyjaśnieniem przyczyny samobójstwa.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Północne okolice morza Kaspijskiego zostały nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Dotąd znaleziono tysiące osób zabitych i 2 tysiące rannych.

W fabryce sztucznych nawozów w Kiel w Niemczech zginęło od zatrucia trzech robotników Przy tej sposobności wyszło na jaw, że fabryka produkowała gazy trujące dla celów wojennych

(—) We Włoszech i Francji rozeszły się pogłoski o rzekomym ciężkim stanie zdrowia Mussoliniego. Faszyści tym pogłoskom kategorycznie zaprzeczają.

(—) W Częstochowie doszło wczoraj do starcia między policją a demonstrującymi robotnikami, zajętymi przy robotach miejskich.

W czasie starcia demonstranci chcieli wtargnąć do siedziby magistratu. Policja zmuszona była wystąpić przeciwko temu.

W wyniku starcia 6 policjantów zostało poturbowanych kamieniami, a dwie osoby z pośród demonstrantów zostały poranione.

Aresztowano kilka osób.

(—) W łódzkiem kinie „Oaza" przy ulicy Chrobrego 10, należącem do Józefa Lewina, powstał wskutek krótkiego spięcia pożar w kabinie. Mechanik 42-letni Antoni Kolada odniósł ciężkie poparzenia całego ciała, zaś jego 14-letni syn Franciszek spalenie obu nóg i bardzo ciężkie sparzenie ciała.

(—) Przy ulicy Marysińskiej 20 spłonął wczoraj dom mieszkalny, obora i stodoły. Cztery krowy spłonęły żywcem.

(—) Przy ulicy Sienkiewicza 25 ordynans majora Jakubowskiego z 31 p. S. K. Jan Muszalak, zaprosił podczas nieobecności majora trzech znajomych: Jana Merta (Andrzeja 13), Marjana Parzynowskiego(Suwalska 17) oraz Romana Janickiego (Suwalska 12) wraz z 3 prostytutkami. Po wypiciu 4 litrów wódki, Muszalak wyjął rewolwer i zaczął przez okno strzelać do przechodniów. Policji i żandarmerji z narażeniem życia udało się rozbroić pijanego i zaaresztować całe towarzystwo.

(—) Do Wisły pod Kazimierzem wpadł samolot prowadzony przez kapitana Zygmunta Pułaskiego, inżyniera Państwowych Zakładów Lotniczych w Warszawie. Samolot zatonął, lotnika zaś wyratowali rybacy. Przyczyna katastrofy był defekt w motorze.

Ostatnie przygotowania do odjazdu.
Przed wizytą w Estonji.

Warszawa, 5. 8. (Od wł. k.) W nadchodzący piątek Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjedzie do Gdyni skąd statkiem Polonja uda się do Tallina z rewizytą do naczelnika państwa dr. Otto Strandmana.

Odjazd Polonji z Gdyni nastąpi

w ciągu nocy.

Do Tallina Pan Prezydent przybędzie dnia 10 sierpnia.

Panu Prezydentowi towarzyszyć będzie eskorta polskich torpedowców — Wicher Mazur, Ślązak, Krakowiak i Podhalanin. W świcie Pana Prezydenta znajdują się pp. minister spraw zagranicznych Zaleski, naczelnik wydziału spraw wschodnich Hołówko oraz dyrektor protokółu dyplomatycznego p. Romer. Dowództwo eskadrą towarzyszącą P. Prezydentowi w podróży obejmie komandor Unrug, zastępca szefa marynarki wojennej.

——xx——

Protestowane weksle
wpadły w ręce kasiarzy.

Warszawa, 5. 8. (PAT) — Nocy ubiegłej dostali się kasiarze do gmachu żydowskiego gimnazjum „Laor", skąd po rozpruciu kasy skradli trochę gotówki oraz weksle protestowane

na sumę 100.000 złotych.

——xx——

Koniec rozłamu wśród lwowskich legjonistów.
Ustąpienie atakowanego prezesa.

Lwów, 5. 8. (Od wł. kor.) — Po krótkim okresie istnienia we Lwowie obok siebie dwóch odrębnych oddziałów Zw. Legj. (obydwa zresztą podporządkowywały się Zarządowi głównemu) doszło na wspólnem zebraniu w sali Teatru Małego do połączenia, tak, że od dziś istnieje znowu tylko

jeden oddział,

obejmujący ogół lwowskich legjonistów.

Imieniem zarządu głównego z Warszawy wystąpił na zebraniu poseł dr. Wojciechowski, który zakomunikował zebraniu, że zarząd główny w Warszawie

przyjął rezygnację

dotychczasowego prezesa okręgu p. Schwała do wiadomości, a równocześnie zamianował prezesem oddziału lwowskiego dr. Józefa Garbienia; zarząd okręgu powierzony został prof. Stanisławowi Matysiakowi.

Jak wiadomo, przyczyną istnienia dwóch związków na terenie Lwowa była osoba p. Henryka Schmala, przeciw któremu wytoczono szereg zarzutów.

——:o:——

Konfiskata niestemplowanego mięsa
w Konstantynowie.

Łódź, 5 sierpnia. W dniu wczorajszym komisja weterynaryjno - sanitarna przeprowadziła gruntowną lustrację składów mięsa i jatek rzeźniczych na terenie m. Konstantynowa. Lustracja ujawniła wiele braków i antysanitarny stan wielu sklepów, właścicielom których sporządzono protokuły. Niezależnie od powyższego

skonfiskowano wiele mięsa

niestemplowanego, a więc pochodzącego z potajemnego uboju. Skonfiskowane mięso rozdano najbiedniejszym.

Śmiertelny upadek z kozła.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 sierpnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w podwórzu domu przy ulicy Rokicińskiej 32 spadł z wysokości drugiego piętra

33-letni Antoni Zagłobiński,

strażak, zamieszkały na Widzewie przy ulicy Teodora 8.

Zagłobiński uległ poważnym uszkodzeniom kręgosłupa.. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku, w stanie groźnym, do szpitala.

• • •

W podwórzu domu przy ul. Chłodnej 12, na Bałutach, został pobity przez sąsiadów, tamże zamieszkały 42-letni Kazimierz Tomaszewski, robotnik.

Tomaszewski odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy. Winni wywołania bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

• • •

Około godziny 3 nad ranem przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Brzeźnej, spadł z kozła drzemiący dorożkarz

37-letni Michał Wentland,

zamieszkały przy ulicy Jasnej 3. Nieszczęśliwy dorożkarz doznał pęknięcia kręgosłupa. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Wentlanda, w stanie beznadziejnym do szpitala im. Prezydenta Mościckiego, przy ulicy Zagajnikowej.

Oryginalna wojna w Chinach
20 miljonów za opuszczenie miasta

Londyn, 5. 8. — Wojna z bandami bolszewickiemi w środkowych Chinach toczy się nietylko przy pomocy karabinów i armat, lecz i innych środków, które w armjach chińskich znajdują często zastosowanie.

Oto, jak się okazało, „odbicie" miasta Czang-Sza z rąk komunistów odbyło się

zupełnie bezkrwawo.

Za cenę 20 miljonów złotych komuniści zdecydowali się [...] fać z miasta i wydać je [...] wojsk rządowych. Obecnie [...] się walka i zarazem targ [...] bycie Hankou, któremu za[...] ją bandy komunistów.

Wobec zbyt niskiego [...] nowanego przez rząd okup[...] dy komunistyczne, które [...] rządzają kilkoma samolotam[...] matami, posuwają się w [...] Hankou.

Ohydny postępek zwyrodniałych synów
Drogą zbrodni do majątku.

Z Równego donoszą:

Niedaleko Równego zaszedł niebywały wypadek.

Przed kilku dniami w kancelarji jednego z miejscowych notarjuszy aresztowano

dwóch młodych chłopców

i starca, który przedstawił się jako ich ojciec, a w rzeczywistości był zwyczajnym oszustem, podstawionym przez obu chłopców, aby zapisał im cały majątek. Sprawa powyższa przedstawia się następująco:

Niedaleko od Równego, w małej wiosce żył stary gospodarz z dwoma synami. Między synami i ojcem przychodziło często do sprzeczek na tle majątkowym. Ostatnio postanowili synowie

sprzątnąć ojca ze świata

i w tym też celu udali się z nim do lasu. W lesie synowie związali starca i kazali mu wybrać sobie rodzaj śmierci, albo przez powieszenie, lub też przez odrąbanie głowy. Nieszczęśliwy starzec

wybrał powieszenie.

Synowie rzucili się na ojca, zarzucili pętlę na szyję i [...]sili go na drzewie.

Po tym ohydnym czyni[e] spokojnie poszli do domu [...] sząc między sąsiadami, [że] ojciec zginął bez wszelkie[go śla]du. W międzyczasie wisz[ącego] na drzewie starca zauw[ażył] przechodzący urzędnik [...] i zdołał go uratować od nie[...]nej śmierci. Wdzięczny st[arzec] zapisał cały majątek u no[tariu]sza

na swego zbawcę

i zamieszkał u niego, bo[jąc się] swoich synów, aby ci nie [chcie]li go zamordować.

Przed kilku dniami, sy[nowie] nieszczęśliwego starca [...] pewni, że ojciec nie żyje, najęli jakiegoś chłopa, aby [po]szedł z nimi do notarjusza [i za]pisał im majątek

jako ich ojciec.

Los jednak chciał, że u te[go sa]mego notarjusza przed [...] dniami prawdziwy ich ojciec [za]pisał cały swój majątek sw[emu] zbawcy. Notarjusz zoczy[wszy] u siebie w kancelarji [...]szłych morderców ojca, [zawia]domił policję i cała trójka [zna]lazła się pod kluczem.

Fala protokółów na właścicieli mleczarń i kawiarń
Po godz 11 nie wolno sprzedawać na „wynos"

Łódź, 5 sierpnia. W ostatnich czasach policja spisała ogromną ilość protokułów na właścicieli mleczarń i kawiarń za sprzedawanie na wynos produktów spożywczych po godz. 11 wieczór.

W związku z powyższym łódzkie Starostwo Grodzkie zwraca uwagę właścicieli piekarń, że aczkolwiek mają oni prawo na otwarcie swych zakładów do godziny 11 wieczór, jednakże prawo to rozciąga się wyłącznie

na spożycie na miejscu

w lokalu, natomiast spr[zedaż] produktów spożywczych [na] miasto — jest zakazana [...] wiem wytwarza się nieuc[zciwa] konkurencja, ze względu [na to,] iż sklepy z produktami ży[wno]ściowemi są o tej porze [za]mknięte.

W razie stwierdzenia w[ykro]czeń w tej mierze, winni w[ykroczenia] obowiązujących przepisów będą surowo karani.

Walka z hałasem ulicznym
Smarowanie szyn tramwajowych

Łódź, dn. 5 sierpnia. Hałas, jaki powoduje wzmagający się u nas z dnia na dzień ruch kołowy, a zwłaszcza mechaniczny — niejednego łodzianina przyprawia o rozstrój nerwowy.

Chcąc choć w części zapobiec temu hałasowi — władze wydały zarządzenie, aby wszystkie samochody, a

zwłaszcza ich hamulce

były codziennie smarowane, a celem zmniejszenia zgrzytów wagonów tramwajowych [na] skrętach — dyrekcja tra[mwa]jów zarządziła częste [i ob]fitsze smarowanie szyn [tram]wajowych, w miejscach [gdzie] następują skręty —

specjalną masą

stanowiącą połączenie [...] ze smarami.

Zarządzenia powyższe [jeśli] nie zupełnie, toć to prz[...] niemożliwe, to przynajmn[iej w] części zmniejszą hałas u[liczny] w Łodzi.

Ostatni polski film niemy.

POLSKA EPOPEA LOTNICZA.

„Echo" u reż. L. Buczkowskiego.

Warszawa, w seirpniu. Wśród najzdolniejszych polch reżyserów filmowych od ne miejsce zajmuje Leord Buczkowski, realizator zaleńców", który odznacza wyjątkową skromnością i stotą, co ujawnia się rówż w jego pracach.

Obecnie p. Buczkowski uczył swój najnowszy film tyt. „Gwiazdzista eska". Pomimo tego, iż film ten alizowano

bez hałaśliwej reklamy,

dził on jednak poważne zaresowanie, to też „Echo" wiedziło twórcę ostatniego skiego filmu niemego.

— Jaki jest charakter filu?

— Zupełnie odrębny. Ponego scenarjusza do wiaździstej eskadry" nie by eszcze.

Określenie: „film lotniczy" jeszcze nie mówi. „Skrzydlata flota", którą ż oglądała przed niedawn na ekranie „Casina" była nież filmem lotniczym, a nak między tymi obrazami szalona różnica...

— Kto jest autorem scejusza?

— J. Meissner, poczytny ellista. P. Meissner przy jako były pilot, doskonale obznajmiony z „terenem" ll.

— Co przedstawia film?

— Zasadniczo historję dwóch rykańskich pilotów, któ jako ochotnicy

walcza w polskiej armji

eciwko bolszewikom.

Ale tu muszę się zastrzec: nej odpowiedzialności za ność historyczną — nie bio. Nie takie zresztą miałem am e.

Historja owa jest dla mnie o tłem, na którem rozwimożna bogatszą akcję, o rakterze niemal epickim.

— A więc epopea?

— To może znów zbyt silpowiedziane. Ale podkrem fakt, że niema w „Gwiaźstej eskadrze" jednego czy ch bohaterów, gra zaś cazespół.

Prawda: bezimiennym borem mojego filmu jest... oplan. „Zagrał" on swą roez zarzutu.

W „Gwiazdzistej eskadrze" pewne rzeczy, których dow filmie polskim nie było: oryginalne zdjęcia NoweJorku, efektowna ucieczka ety pod gradem kul armat etc. etc.

Niech pan jednak nie sądzi, jest to „ciężki dramat". Boże... Są również i scekomedjowe.

Chodziło mi głównie o zawanie „naturalności" — co jest jednak równoznaczne naturalizmem czy też kopjoniem rzeczywistości.

— Kto bierze udział w filmie?

— Naogół siły nieznane. Debiutują: Jan Krysta, Baśka Orwidówna, Janusz Halny, Barbara Ludwiżanka i Zygmunt Biesiadecki. Ta ostatnia para — to znani aktorzy teatrów poznańskich.

Z starych znajomych ekranu polskiego grają: Stefan Szwarc, bohater „Kropki nad i", w roli komistrza bolszewickiego oraz Jeż Kobusz, świetny odtwórca komicznych epizodów.

Z zespołu jestem zadowolony: pracował ciężko i bez szemrania. To samo powiedzieć mogę o moim bohaterze: samolocie. Posłuszna bestja.

— Czy są jakieś zdjęcia „z powietrza"?

— Mnóstwo.

Jest również w „Gwiaździstej eskadrze" parada lotnicza, w której bierze udział

zgóra 200 samolotów.

Kręciło tę scenę z samolotów trzech operatorów polskich: A. Wywerka, A. Wawrzyniak i M. Kryński.

Żegnając reżysera polskiej epopei lotniczej otrzymujemy zapewnienie, że p. Buczkowski przyjedzie do Łodzi na premjerę swego filmu.

St. Ep.

Rozmowy z całym światem.

ZJAZD KRÓTKOFALOWCÓW w POZNANIU.

„Moc tego nadajnika równa się mocy

5-cio świecowej żarówki.

Zasięg — cały świat".

Taki oto krótki, lecz wymowny napis figuruje nad jednym z eksponatów w pawilonie krótkofalowców. Wzbudza on zaciekawnienie przedewszystkiem u laików, dla których pojęcie krótkiej fali i kabalistycznych znaków, stosowanych w rozmowach krótkofalowych było „Terra incognita". Ale wystarczy pobyć parę chwil w tym przybytku, aby nieświadomość i mimowolne uprzedzenie prysło na zawsze.

Krótkofalowcy mają wyznaczone

fale 20 i 40 metrowe.

Jest to przyjęte przez wszystkie kraje, dzięki czemu każdy może rozmawiać nawet z antypodami. Jaką ma to wartość realną wystarczy przypomnieć, że ekspedycja Nobilego została uratowana dzięki sygnałowi S. O. S. podchwyconemu przez jednego z krótkofalowców. Również podczas wylewu Sanu w 1929 r. krótkofalowcy nadawali wiadomości o stanie powodzi.

To już wystarczyłoby, aby krótkofalowców traktować na serjo. W Polsce jest ich tymczasem

bardzo niewielu,

zgrupowanych w pięciu okręgach, wśród których poznański odznacza się dużą ruchliwością on to bowiem rzucił inicjatywę urządzenia wystawy amatorskiej w ramach M.W.K.T. Eksponaty te są istotnie zajmujące i powinny wzbudzić większe do tej instytucji zainteresowanie. Specjalnie wyróżnia się aparat prof. Niziołka oraz kpt. pil. Burchardta. Na ścianach wiszą liczne pocztówki jako potwierdzenie korespondencji radjowej, z pośród nich zaś wyróżniają się pocztówki z całego świata, adresowane do p. Burchardtowej, oraz dyplomy za sprawną działalność od Hiszpańskiego Klubu Krótkofalowców, Amerykańskiego, Angielskiego, Finlandzkiego i innych.

Dotychczasowy brak popularności zawdzięczają krótkofalowcy

pozornym trudnościom rozmowy.

Jest ona istotnie tylko pozorna. Istnieje bowiem ułożony pewien szemat rozmów najprostszych, początkowych, które ułatwiają porozumienie się ludzi różnych narodowości. Przy bliższej znajomości i po pewnym czasie można rozmawiać szyfrem otwartym.

Zainteresowanie społeczeństwa do krótkiej fali powinno wzrosnąć zwłaszcza, że od niedzieli 3 bm. krótkofalowcy pod protektoratem Wystawy otworzyli pierwszy swój ogólno-polski zjazd, na którym będą obradować o swoich sprawach.

Moralne znaczenie krótkofalowców jest bardzo duże. Jest to nieoficjalna Liga Narodów, której członkowie, rozsiani po całym świecie, dzięki wzajemnemu poznawaniu się są pionierami w usuwaniu narodowych niechęci i antagonizmów.

OGONKI W LOMBARDZIE.

BAROMETR MIEJSKIEJ NĘDZY.

BYWALCY I NOWICJUSZE.

Łódź, 5. 8. — Lombard, to najczulszy barometr nędzy miejskiej. W dobie obecnej lombard jest coraz bardziej popularny wśród wszystkich sfer.

Wszystkie stany, codziennie są reprezentowane w długich ogonkach przed okienkami taksatorów. Codziennie przewija się tu długi korowód ludzi, którzy, wyczerpawszy wszystkie możliwe źródła kredytu, śpieszą do lombardu, by

zastawić swe kosztowności,

czasem zbędne ubranie, palto, łyżki srebrne lub platerowane.

Różnie zachowują się ci ludzie. Ci, którzy przestępują próg lombardu po raz pierwszy, są

dziwnie zażenowani,

nie patrzą na innych, jakby się wstydzili tego, że znajdują się w biedzie. Inni znów wchodzą do lombardu śmiało, pewnie. To stali klienci lombardu — po dwa lub trzy razy w miesiącu odbywają tu pielgrzymki.

Niewielka sala natłoczona jest publicznością najróżnorodniejszą. Obok dżentelmena, którego wieczorem można spotkać w wytwornej cukierni przy pół czarnej, widzi się robotnika, obok wytwornej pani, roztaczającej woń oszałamiającą perfum, stoi kobieta w chustce, pod którą kryje się zawiniątko

z ubraniem świątecznem.

Wykwintnie ubrana pani jest w tej chwili przed okienkiem taksatora. Zawiniątko jej zawiera skromną biżuterję — zegarek męski, damski i parę pierścionków. Taksator bierze każdy przedmiot do ręki, ogląda go ze wszystkich stron, waży. Klientka nie może ukryć zdenerwowania. Wyczekująco patrzy na taksatora,

by usłyszeć sumę,

jaką jej ofiaruje.

— Sto dwadzieścia złotych — pada z ust taksatora.

Na twarzy klientki wykwitł rumieniec. Przez ściśnięte gardło rwą się słowa:

— Proszę pana... to, to... jest warte znacznie więcej. Ja muszę mieć koniecznie dwieście złotych.

Taksator obojętnie wzrusza ramionami i odsuwa klientce jej rzeczy. Ta nerwowo ściąga z ręki rękawiczkę, ściga z palca obrączkę, potem sięga do ucha i odpina kolczyki. I to wszystko zamało na uzyskanie 200 zł. Taksator daje teraz

170 złotych.

Cóż robić — trzeba wziąć kartkę na ofiarowaną sumę.

— Palt nie przyjmujemy — padają słowa pod adresem innej klientki.

Niewiasta bez słowa zawija przyniesione palto. Drżące palce opornie ściągają sznurek. — W przedsionku lombardu czeka na nią

dwoje dzieci.

Zobaczywszy zawiniątko, opuszczają smutnie główki.

Tak oto codziennie przewija się przez lombard nędza miasta.

— Jak wiele pożyczek wydaje dziennie lombard? — zagadnęliśmy dyrektora lombardu.

— Około dwustu. Największy odsetek pożyczek—nie przekracza stu złotych.

Kiedyś klientela była niezbyt liczna. Rekrutowała się przeważnie z rzeszy

robotniczej i urzędniczej.

Dziś klientami lombardu są wszyscy. Zaryzykowałbym twierdzenie, że niema, oczywiście z nielicznemi wyjątkami, domu, któryby nie korzystał z pożyczek lombardowych.

— Co zastawiają?

— Najrozmaitsze rzeczy. Są ludzie, którzy wydobywają swe kosztowności z safesów bankowych i oddają je do lombardu, by uzyskać pożyczkę.

Przed każdym pierwszym i przed każdym piętnastym odwiedzają lombardy urzędnicy, by zastawić zegarki, pierścionki, obrączki i inną ubogą biżuterję. — Taksatorzy tak ich już znają, że bez oglądania

wypisują taksę

na zastawiane przedmioty. Spotyka się bowiem z nim dwa razy a nawet częściej w ciągu miesiąca.

— Co zastawiają? — ależ wszystko: pierścionki, ubrania, kupony materjałów na ubrania, łyżki, noże, widelce srebrne, często nawet rzeczy, które są koniecznie w domu potrzebne.

W lombardzie ruch, w mieście bieda...

Eres.

—XX—

Zeszyte serce.

Cudownie uratowany samobójca.

W klinice chirurgicznej w Grazu przeprowadzona została w ostatnich dniach jedna z najtrudniejszych operacyj, którą stosuje się tylko w wyjątkowych wypadkach i która

bardzo rzadko się udaje.

Do szpitala w Grazu przywieziono w stanie beznadziejnym 27-letniego pracownika hurtowni win, Jana Konrada, który popełnił zamach samobójczy

wystrzałem w serce.

Samobójca dawał bardzo słabe oznaki życia i uratowanie zdawało się niemożliwe. Ponieważ w razie niepodjęcia operacji rany zmarłby napewno, znany chirurg dr. Stocker, podjął się wyjęcia kuli

i zeszycia serca.

Istotnie kula została usunięta i worek sercowy zeszyty, a skutki znacznego upływu krwi usunięto drogą transfuzji.

Konrad przetrzymał operację i według opinji lekarzy jest prawie pewność utrzymania go przy życiu.

—XX—

Najstarszy człowiek na świecie.



Turek Zaro Agha, ze swoją metryką urodzenia w ręku, która stwierdza, iż urodził się w roku 1774. Zaro Agha liczy sobie zatem tylko 156 lat życia

---

ERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

7)

Przekład autoryzowany

— Nie, ale kocham go nad stko! Jeżeli mi będzie nieny... — zapłakała dziewna.

— Nie trap się, dziecko. Znam obrze twego Harję i wiem, nigdy mężczyzna nie był niejszy kobiecie. Jeżeli ten tan powiedział ci co innego, kłamał.

— Prawdaż to? — krzyknęła a, której obawy zamieniły nagle w gwałtowną radość.

— Taka prawda jak to, że Bogiem — odpowiedział uyście hadżi Marto. — Strzeż dziecko. Zewsząd czyhają moce...

rwał nieokreślenie i przesudrżącą ręką po czole. Odszedł, kulejąc i pomrukuMina stała chwilę, patrząc nim, poczem wyjęła z zana pismo Sastry i podarła je drobne kawałki.

Nie uszło to oka Sastry, ukryo w cieniu chaty. Zobaczył gest niechęci, z jakim stary ż wskazał jego lepiankę. wstydzenie Miny, jej nagłą ność, lecące na ziemię strzępki papieru i zrozumiał, że poniósł nową klęskę.

— Idź swoją drogą, piękna Mino! — mruknął. — Gardź mocą Sastry! Śmiej się póki możesz. Ale gdy twoje słońce zajdzie niedługo, w kąpieli krwi i płomieni, nie powiedz, że stary Sastra stracił moc! Napróżno będziesz wołała: „Nie, Sastro, tyś najmądrzejszy z Mądrych!" Bo już będzie za późno! Za późno!

I zagdakał tak okropnym śmiechem, że mały nagi chłopiec, który przystanął, aby mu się przyjrzeć, uciekł w popłochu.

Sastra wszedł do chaty, pomrukując złowrogo. Chata składała się z jednej nędznie umeblowanej izby. Podłogi z twardego mułu nie przykrywała żadna mata. W jednym kącie stało bambusowe rusztowanie, pełniące funkcję łóżka, w drugim — gliniany piecyk, ugarnirowany naokoło skorupami z rozbitych garnków i niejadalnemi odpadkami. Wisząca na ścianie arabska mapa horologiczna oraz pęczki traw i zeschnięte szczątki zwierząt świadczyły o tajemnicach zawodu Sastry.

— Co tam z ryżem? Jeszcze nie ugotowany? — zapytał czarownik, zwracając się do zgarbionej postaci, siedzącej koło paleniska.

Trudno było orzec, który z tych dwóch ludzi przedstawiał bardziej odrażający widok — jednooki Sastra, czy biedny wyrobnik. Nikt nie wiedział, jakie było nazwisko nieboraka i skąd pochodził. Jak tylko sięgała pamięć sąsiadów, Sastra miał go u siebie. Nazywano go powszechnie Si Kaldeh (dosłownie: „pan małpa"), gdyż był niedorozwinięty umysłowo i miał wadę wymowy, która czyniła go prawie niemową. W twarzy jego nie można się było dopatrzeć cienia inteligencji, oczy latały bezustannie, a szerokie usta o obwisłych wargach były stale otwarte. W odpowiedzi na pytanie wydał gardłowy odgłos, przypominający kwik zwierzęcia i począł potrząsać głową, porośniętą długiemi włosami, podobnemi do grzywy. Miał tę właściwość, że skoro tylko potrząsnął lub kwinął głową, ruch ten stawał się automatyczny i o ile go nie powstrzymano, chwiał lub kiwał głową bez końca.

Sastra wpadł w gniew.

— Przestań chwiać głupim łbem! — rozkazał. — Jeszcze ci reszta mózgu ucieknie uszami. Dosyć tego, mówię! — Uderzył nieszczęśliwego idjotę w głowę z taką siłą, że rzucił go w kąt izby.

— Bierz się do gotowania! — rozkazał surowo, widząc, że Si Kaldeh nie rusza się z miejsca. — Co? To ja, twój dobroczyńca mam ginąć z głodu, dlatego, że twoja makówka się obluźniła? Dalej, gotuj ryż, bo...

Podjął z ziemi ciężki łańcuch, przybity końcem do grubego pniaka. Na brzęk narzędzia tortury, oczy Si Kaldeha rozszerzyły się nagłą trwogą. Zerwał się posłusznie i przystawił garnek do ognia.

W kilka minut później Sastra pożerał chciwie dymiące jadło. Si Kaldeh siedział w kącie, oczekując na swoją kolej. Nagle na atapowym dachu zadudniły grube krople deszczu, który prawie momentalnie przeszedł w ryczącą ulewę. Ścieżka przed chatą zamieniła się w jednej chwili w spienioną rzeczułkę.

Sastra wstał, zamknął bambusowe drzwi i zatkał workiem szparę na dole, aby zatrzymać przeciekającą wodę. Niemal jednocześnie pchnięte gwałtownie drzwi otworzyły się zpowrotem i do środka wpadła kobieta, przemoczona do suchej nitki.

— Nonna Brygida! — krzyknął zdziwiony Sastra. Idjota, skulony w rogu izby zaniósł się trwożnym bełkotem. Dukun uciszył go groźnem spojrzeniem i gestem w stronę łańcucha.

Panna van Overstraten zamknęła ostrożnie drzwi, nakazując milczenie palcem, przyłożonym do ust. Postawiła parasol z naoliwionego papieru, z rodzaju używanych przez krajowców i przykucnęła koło ogniska. Zdumiony gospodarz przysiadł naprzeciwko.

— Przyszłam w interesie, dukunie — rzekła Brygida, patrząc znacząco na idjotę.

— Wynoś się na dwór — rozkazał bez wahania czarownik.

Si Kaldeh uchylił drzwi, pokazując wymownie na nieprzeniknioną ścianę ulewy, a potem na garnek z ryżem i na swój żołądek. Z gardła jego wydobył się odgłos, podobny do skowytu głodnego psa. Sastra zerwał się z twarzą wykrzywioną wściekłością.

— Precz, głupi! — warknął — bo przeklnę cię, że obleziesz z ciała do kości, jak tu stoisz!

Pomimo ogólnej niewiary całej wioski w magję Sastry, Si Kaldeh nie zwątpił w nią ani na chwilę. Spojrzawszy żałośliwie na parującą strawę, owinął się szczelnie w łachmany i dał nurka w ścianę walącej z sykiem ulewy.

Co sprowadza nonnę w taką noc do biednego, starego Sastry? — zapytał dukun, gdy zostali sami.

— Interes — odparła lakonicznie Brygida.

Sceptycyzm sąsiadów w stosunku do magji Sastry nie miał źródła w uprzedzeniu do jego osoby. Tak się zdawało. Sceptycyzm ten obejmował wszystkich dukunów jako klasę i był rezultatem częściowo wpływów młodego pokolenia, kształcącego się w szkołach holenderskich, a częściowo propagandy hadżiego Marta i innych przedstawicieli starego, religijnego obozu. Sastra mylił się, sądząc, że wioska drwi z jego mocy. Nie było ani jednego człowieka, któryby się nie bał w głębi duszy jego magicznych sztuczek i tylko strach przed gniewem wpływowego hadżiego wstrzymywał wszystkich od zasięgania porad u dukuna. Brygida nie wątpiła w jego moc.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z zatwierdzeniem budżetu magistratu m. stoł. Warszawy na r. 1930-31, minist. spraw wewnętrznych zawiadomiło magistrat, że uważa za konieczne rozpoczęcie przez magistrat budowy własnych zakładów mleczarskich, obliczonych na przerób 100 tysięcy litrów mleka dziennie. W odpowiedzi magistrat zaznaczył, że budowa własnej mleczarni nie jest aktualną przed uzyskaniem odpowiednich środków pieniężnych. Obecnie minist. spraw wewnętrznych zawiadomiło magistrat, że, przyjmując do wiadomości oświadczenie magistratu o nieaktualności budowy w obecnej chwili własnej mleczarni, podtrzymuje zalecenie dzierżawy urządzeń i budynków zakładów mleczarskich.

*

Opracowany ma być plan wielkiej chłodni miejskiej. Projekt opracuje inspekcja handlowa. Chłodnia przyczyni się do potanienia artykułów spożywczych w sezonie letnim, ulegających zepsuciu. Chłodnia umożliwi przechowywanie większych ilości owoców i jarzyn. Inspekcja handlowa wznowi projekt budowy wielkiej hali hurtowej w Warszawie. Sprawa ta była poruszona w komisji dla spraw koncesyjnych.

*

Biblioteka publiczna była w r. z. przejęta przez miasto i prowadzona jest, jako wydział miejski. Miasto ma obowiązek czuwania aby biblioteka rozwijała się w miarę potrzeb. Jeśli obecnie w okresie letnim biblioteka ma zmniejszoną frekwencję, to jednak na jesieni spodziewany jest znaczny wzrost osób korzystających z księgozbioru. Dyrekcja biblioteki publicznej w Warszawie opracowuje plan rozszerzenia gmachu, a nadewszystko czytelni. Poza tem wysuwa się konieczność zorganizowania mniejszych bibljotek na krańcach Warszawy. Swego czasu poruszana była sprawa urządzenia bibljoteki wędrownej. Takie bibljoteki istnieją w Niemczech i obsługują wsie. Urządzone są w ten sposób, że w większem aucie ciężarowem znajduje się bibljoteka, przewożona z miejsca na miejsce. Korzystający z książek zgłaszają się do auta, które zatrzymuje się w pewne określone dni na wyznaczonych miejscach.

*

W z. miesiącu targnęło się na życie w Warszawie 107 osób w tej liczbie 29 z wynikiem śmiertelnym. W r. 1929 w tymże miesiącu zamachów samobójczych było 118, w tej liczbie 33 śmiertelne. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych i katastrof w z. m. poniosły śmierć 3 osoby, rannych było 98. W r. 1929 w tymże miesiącu zginęło na miejscu 10 osób, rannych było 97. Wskutek wypadków tramwajowych w z. m. śmierć poniosły 4 osoby, 38 było rannych. Wskutek wypadków kolejowych w Warszawie lub pod miastem, ranne były 3 osoby, 4 poniosły śmierć. Morderstw było 5. Ofiarą kąpieli w Wiśle, w glinankach i sadzawkach w Warszawie lub pod miastem padło 9 osób.

—::-::—

Przypadkowe zabójstwo na ćwiczeniach

Ostry strzał alarmowy żołnierza.

Podczas ćwiczeń 39 p. p. na placu, oddalonym o kilkaset metrów od Lubaczowa, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł jeden ze strzelców powyższego pułku, Julian Sikora.

Strzelec Stefan Ferenc oddał jako sygnał alarmowy

strzał z karabinu,

będąc zapewne przekonany, że strzela nabojem ślepym. Tymczasem był to nabój ostry, który trafił znajdującego się w niewielkiej odległości strzelca Juljana Sikorę. Kula przeszyła oba płuca, powodując niemal

natychmiastową śmierć

pomimo, że udzielono ofierze tragicznego strzału niezwłocznie wszelkiej potrzebnej pomocy lekarskiej.

Dochodzenia wykazały, że nabój, użyty przez Stefana Ferenca, jest pochodzenia niemieckiego z czasów wojny światowej. Mimowolny zabójca nie umie wyjaśnić, w jaki sposób dostał się on do jego zapasu amunicji.

Ferenc został aresztowany i odstawiony do wojskowego więzienia sądowego w Jarosławiu.

KRATECZKI.

CZŁOWIEK Z PRZESZŁOŚCIĄ.

Zdradliwa ćwiartka cielęciny.

Nietylko cały świat lub każdy poszczególny kraj i naród mają swoją historję. Ma ją również każdy człowiek, tylko — gdy każdy naród usiłuje szczycić się swoją historją, tak znowu człowiek przeważnie strzeże historji swego życia zazdrośnie. Stąd pochodzą niedokładności w „curriculum vitae“ obywatela, stąd zachodzi bardzo często konieczność wspomagania jego pamięci, stąd zrozumiałą się staje potrzeba — kartoteki karno-pościgowej.

NIE ŚWIĘCI GARNKI LEPIĄ.

W ten sposób rozumował zapewne Antoś Szymański, gdy się wybierał w poszukiwaniu nietyle zajęcia, ile zarobku. No, ale nie święci też siedzą za to w kryminale, — o czem Antoś zapewne nie miał zamiaru pamiętać.

Już w przeddzień czuł Antoś silny brak gotówki, połączony z brakiem jakiegokolwiek kredytu. Słowem sytuacja, że tylko się upić, ale jak i — za co?

Nie chciało się Antosiowi wychodzić w smętny, marcowy dzień na ulicę, ale przecież coś trzeba było zrobić. Pieniądze same do kieszeni nie wejdą, a bezrobotny rzezimieszek nie ma prawa — do zapomogi. Mimo przto, że deszcz lał wcale poważnie, zaczął Antoś zażywać spaceru początkowo na Bałuckim Rynku, potem przeszedł na Łagiewnicką, wreszcie podążył sobie ulicą Brzezińską, pozornie bez celu, ale czujny bardziej, niż najczujniejszy policjant.

OKAZJE.

Raz ujrzał Antoś kiosk gazetowy, przy którym chwilowo nikogo nie było. Złapać parę gazet? Możnaby śmiało, ale co potem? Sprzedawać? Tożby już przecież była praca. Na to się Antoś nie pisał.

Następnie obserwował Antoś długo wóz z baryłkami piwa, czekając, aż pomocnik furmana również zejdzie z wozu, albo się chociaż zagada z kimkolwiek. Nic z tego.

Rozanieliło się serce Antosiowi, gdy ujrzał wóz z wyrobami monopolu spirytusowego, ale i tu również było trudno coś uszczknąć.

Polował tedy nieborak dalej, zastanawiając się, czy nie lepiej byłoby porwać torebkę jakiejś damie i — ufając sile i zręczności kończyn — wiać. W tej dzielnicy rzadko jednak zjawia się w godzinach rannych elegantka z torebką. Ta sama, która wieczorem spaceruje w kapelusiku i z torebką, w godzinach przedpołudniowych znosi wiktuały lub inny węgiel, owinięta w chustkę, a drobne grosze zaciska w garści.

Smętek coraz większy ogarniał Antosia. Już kilka godzin się włóczył — bez skutku.

Aż nagle — okazja, jak trudno o lepszą. Przed bramą stoi wóz rzeźniczy, z którego czeladnik zabrał właśnie ćwiartkę mięsa i wszedł do sklepu. Mało że wszedł. On tam został, nie śpiesząc wcale z wyjściem. Za to Antoś się śpieszył. Chwycił ćwiartkę cielęciny i — dęba. — W sekundę potem wyszedł czeladnik, zamknął obojętnie wóz i dopiero wtedy spojrzał wzdłuż ulicy. Biegnący z ćwiartką osobnik nie podobał mu się. Spojrzał do wnętrza wozu i — podniósł alarm.

Antoś mógłby wierzyś w zwinność swoich nóg, gdyby ćwiartka była lżejsza, ponieważ była jednak raczej cięższa — w niespełna 3 minuty po dokonaniu kradzieży Antoś siadł z emocji na chodniku, szarpnięty zrywaną mu z pleców sztuką mięsa.

W sądzie powiatowym z prawdziwą przykrością usłyszał szereg danych o swojej przeszłości, otrzymanych ze źródeł policyjnych, z niemniejszą wreszcie przykrością przyjął wieść o tem iż na bezpłatny wikt liczyć może na przeciąg trzech miesięcy.

Stanowczo nie warto pracować. **Jerzy Krzecki.**

——xx——

Gehenna zawiedzionej miłości.

Stracił pieniądze i kochankę.

Z Wolna donoszą:

Smutno zakończyła się sielanka Romualda Pleckaszewskiego z Zofją Aleksandrowiczową, która nielitościwie uciekła od swego amanta, zabierając ze sobą gotówkę

w sumie 1900 złotych,

rzekomo należącą do Pleckaszewskiego. Podczas szczegółowo przeprowadzonego dochodzenia wyszło najaw, iż pieniądze te Pleckaszewski zabrał swemu teściowi bez jego wiedzy, zaś sędzia śledczy w Lidzie, po przeprowadzeniu śledztwa, pozostawił na wolnej stopie tak Aleksandrowiczową jak też i Pleckaszewskiego, oddając ich oboje pod dozór policyjny. Pleckaszewski chętnie darował urazy swej wiarołomnej amantce i w dalszym ciągu kontynuował swe

pożycie we dwójkę.

Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, wpadł do Lidy mąż Aleksandrowiczowej i zamącił błogo spędzane chwile zakochanej parze. W rezultacie Aleksandrowiczowa pojechała z prawym małżonkiem do Wilna. Pleckaszewski zaś pogrążony w rozpaczy zaglądnął do butelki. Kiedy już poczuł się w odpowiednim nastroju, nakręcił gramofon i nastawił płytę na bardzo czułą nutę: „Nie odchodź ode mnie“. Zawiedziony niestałością swej amantki i podniecony muzyką i do pewnego stopnia „mocną“, porwał butelkę z esencją octową i pociągnął z niej sporą dozę zdradzieckiego płynu z zamiarem położenia kresu swemu życiu

przeplatanemu samemi niepowodzeniami.

W tymże momencie zjawił się posterunkowy i przeszkodził desperatowi w wykonaniu zamiarów samobójczych, odstawiając go natychmiast do szpitala powiatowego w Lidzie, gdzie już bez większego wysiłku przyprowadzono Pleckaszewskiego do życia. Obecnie stan zdrowia niedoszłego samobójcy przedstawia się w dość dobrym stanie, a pozostając nadal w domu już sam codziennie melduje się w Komisarjacie P. P. w Lidzie.

Ujmująca powierzchowność mord[...]

Bestjalska zbrodnia kol[...]

Z Warszawy donoszą:

Na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym zasiada dziś niezwykły przestępca. Jest to

Czesław Majewski, lat 22,

którego ujmująca powierzchowność, łagodne spojrzenie i spokojne rysy, stoją w rażącej sprzeczności z ujętemi w akt oskarżenie zarzutami.

Majewski usiłował dla rabunku zamordować

swego kolegę

Kazimierza Szyszkę. Kiedyś zaofiarował się Szyszce w charakterze swata, opowiadając mu cuda o jakiejś swojej urodziwej i zamożnej kuzynce. Postanowił wybrać się z wizytą do jej rodziców mieszkających pod Warszawą.

Majewski polecił przyjacielowi przywdziać nowy garnitur i wystroić się odświętnie.

Gdy obaj, idący dłuższy czas pieszo, znaleźli się

na glinianakach.

Majewski wydobył nagle rewolwer i strzelił z boku, raniąc Szyszkę w twarz. Ten zachwiał się, lecz nie upadł i począł wołać przerażony:

— Czemu mnie mordujesz!

Majewski nic nie odrzekł, tylko chwycił ofiarę za palto. Szyszko zrzucił je i próbował uciec, lecz osłabiony otrzymanym postrzałem, nie mógł biec dość szybko.

Napastnik dogonił go i zaczął zadawać mu ciosy nożem w głowę i plecy. Ranny upadł,

udając martwego.

Wówczas młodociany zbój obdarł nieszczęśliwca z [...] i bielizny, wyrwał mu ze [...]

dwa złote zęby,

a następnie zaciągnął do [...]ki i wepchnął bezwład[...] w wodę.

Szczęściem woda [...] głęboka. Szyszko zdoła[ł] utrzymać na powierzchni[...] zresztą udając zabitego[...] zbrodniczy kolega zbiegł[...]ko wyszedł z wody i tak[...] nagi i pokrwawiony, p[...] się do posterunku polic[ji].

Na podstawie relacji [...] tego dnia ujęto zbrodni[arza].

Nie wypierał się win[y] [...]tą znaleziono u jego [...] przyniesiony tam przez [...]nego tłomoczek, zawiera[jący u]branie Szyszki.

Sąd okręgowy skazał [...]skiego na 6 lat ciężkiego [więzie]nia. Obrońca zaapelował[...] znalazł się w drugiej inst[ancji].

Szyszko, wyleczony [...] miał być przesłuchany [...]nie.

Obrona podniosła kw[estję po]czytalności oskarżonego, [...] postępowanie istotnie st[...]nicy nienormalności, bo[...]jewski, pracowik jubiler[...]le obracał się wśród ko[...]ci i był darzony zaufani[em ...]codawcy.

W dniu morderstwa [...] z jego polecenia 10.000 [...] Wogóle cieszył się jak [...] opinją.

Sąd Apelacyjny p[...] się do wniosku obrony.

—:o:—

Bezrobotni fabryki „Wojciechów“ przy pracy na [...]

Z Radomska do Łodzi skróci się dro[ga] o 30 kilometrów.

Z Radomska donoszą:

Starosta Strzemiński, z funduszów zapomogowych dla bezrobotnych, przeznaczył zł. 5.000 dla najciężej dotkniętych bezrobociem pracowników fabryki mebli „Wojciechów“. Obecnie 50 robotników — bezrobotnych pobierając zł. 3 gr. 50 zapomogi dziennej ma obowiązek pracować wzamian 8 godzin dziennie przy robotach na szosie

Kamińsk — Bełchatów,

na którym to szlaku jeszcze 7 kilometrów jest przerwy (piachów).

Tę to przerwę skrócić jest zadaniem bezrobotnych. Ciekawe jest, że kierownictwo robót ma możność zaangażowania okolicznych rob[otników] rolnych taniej po 40 [gr. za] godzinę pracy, po 3 zł. za 8-godzinny dzień pr[acy].

Co się tyczy samej [szo]sy, to skróci ona

o 30 kilometrów

drogę bitą od strony [Radom]ska do Łodzi, dotąd pr[owadzą]cą na Piotrków.

Ćwiczenia rezerwistó[w].

Zgłosić się trzeba [dziś, jutro] i pojutrze.

Łódź, 5. 8. Dziś r[ozpoczyna] się trzydniowy termin[, w cią]gu którego winni stawi[ć się na] ćwiczenia rezerwiści.

Dziś, jutro lub pojut[rze win]ni stawić się w lokalu [...] Nowo-Targowej nr. 18, [...]szkali na terenie komis[arjatów] policji 2, 3, 5, 8, 9 i 11 [...]wi łączności roczników [...] 1904 oraz podoficerowie [...]wy roczników 1902, 19[...] oraz st. szeregowcy 19[...] tylerji przeciwlotniczej [...]miarowej.

Stawić się należy o [godzi]nie 8 rano z dokumenta[mi woj]skowemi i żywnością [na czas] przejazdu do formacji.

CHARLES TORQUET.

Oświadczyny.

—:o:—

„Dzwonek wyrzucił numer trzeci na tablicy. Numer trzeci — to ja. — Twoja kolej wejścia do klatki! — rzekła mi koleżanka. — Spotkał ciebie zaszczyt...

— Ładny zaszczyt! — odpaliłem — mieć do czynienia z tym wiecznie nadąsanym buldogiem. Sprzedam ci ten zaszczyt za jednego rogala!

„Pomimo to, moja mamo, byłam nawet rada. Od jakiegoś czasu ten „plutokrata“, jak mówi o nim brat mój Dede, spoglądał na mnie z większą życzliwością i w stosunku do mnie nieco zmodyfikował swoje zwykłe wybuchy. Wołał mnie częściej od innych koleżanek biurowych i błysk nadziei zajaśniał mi w sercu.

Wzięłam z sobą swój blok i ołówek. Wzruszając ramionami, weszłam do „klatki“. Gabinet szefa — szczyt nowoczesnego umeblowania — robi wrażenie czegoś w rodzaju sali operacyjnej czy też gabinetu dentysty.

P. Fieffez, ubrany w jasny garnitur, uwydatniający jego masywną, kwadratową budowę, — przechadzał się po nim niecierpliwym krokiem. Wszystko w pokoju lśniło od ripoliny, porcelany szkła i niklu na tle podłogi, pokrytej linoleum fiołkowej barwy. Jedynie twarz groźna i olbrzymie łapy szefa miały w tem otoczeniu żywą barwę buraków. Był zdenerwowany, lecz powstrzymywał się wyraźnie od żywych gestów, by w zapomnieniu nie rozwichrzyć czupryny, lśniącej jak czarny lakier. Na nosie miał ślady pudru. Czułam, że szykuje się coś niezwykłego.

— No, nareszcie! — zawołał. — Nie śpieszyła się pani zanadto!

Jestem pewna, że nie zwlekałam nawet minuty ze stawieniem się na jego zawołanie. Czy jednak warto było dyskutować? Z ludźmi tego pokroju „zaraz“ oznacza to samo, co „w tejże sekundzie“. Zamieniona w drewno z twarzą zastygłą, rozłożyłam blok przed sobą i zwilżyłam ołówek, nie tracąc kontenansu. Głosem straszaka z bajki rozkazał:

— Usiąść proszę!

Niklowa poręcz fotelu zmroziła mi plecy. P. Fieffez, bez żadnego wstępu, rozpoczął dyktando:

„Pani“...

„Pani“? List handlowy do kobiety? No, zresztą, na czele przedsiębiorstw przemysłowych częstokroć znajdują się kobiety.

„Od chwili, gdy ujrzałem panią po raz pierwszy...“

Zdębiałam i spojrzałam na niego z miną zaintrygowaną. Człowiek ten, bynajmniej nie wychowany na kolanach matki-księżnej, przywołał mnie dość brutalnie do porządku:

— Niema się nad czem zastanawiać! Proszę pisać, co dyktuję. A więc:

„Po raz pierwszy... raz pierwszy... straciłem spokój ducha...“

No, doprawdy! Dyktował mi list z wyznaniem miłosnem! — Czelność nieporównana! Rumieniłam się za niego, gdy znienacka ujrzałam twarz swoją w przeciwległem zwierciadle. Nie stawałam nigdy do konkursu piękności, lecz nie chełpiąc się, odznaczam się miłą powierzchownością. Mam żywe oczy, które w potrzebie umieją patrzeć słodko i wymownie, ładnie zarysowane usta ze wspaniałemi zębami, prześliczny uśmiech, włosy... Dość, że pomyślałam w duchu:

Co za głupota z mojej strony! To jasne: kocha się we mnie, a wobec tego, że w sprawach sercowych jest nieśmiały nie ma odwagi mi się oświadczyć. Wymyślił więc sobie ten pomysł, zabawny zresztą i niegłupi, by zapomocą dyktowanego listu odsłonić mi swoje uczucia, odwołując się do mojej intuicji kobiecej.

Gruby, pospolity głos tymczasem dyktował dalej:

„Słowem, pani, kocham Ją szalenie. Nocą i dniem widzę przed sobą Jej czarującą postać. Zostałem wytrącony z normalnej kolejki życia; nie sypiam, niemal nie jadam, zaniedbuję swoje interesa, co jest rzeczą wysoce szkodliwą... Pomimo mej zamożności, zaczynam się troszczyć...

Myśli moje zaczęły błądzić... Oczywiście p. Fieffez nie jest piękny. Pomimo powodzenia w handlu mąką, nie odznacza się ani sprytem, ani inteligencją, a ponadto jest przeraźliwie wulgarny. Prócz tego, podziwia samego siebie i uważa się za człowieka niepospolitego. Krótko mówiąc: jest wstrętnie zarozumiały!

Tylko, że olbrzymi jego majątek wzrasta z dniem każdym. Posiada — nie pamiętam już — ile miljonów, pałace, zamki i wille we wszystkich stronach Francji. W tych warunkach wszystkie bez wyjątku rozsądnie myślące panny zgodziłyby się chętnie wybaczyć mu wady i braki, by wspólnie z nim dzielić korzyści tego majątku.

Jakże tu opisać, co czułam w owej chwili? Byłam szczęśliwą wybranką losu, która naraz zdobywa wszystkie wielkie wygrane. Jedna nawet stoczyła się na papier. Otarłam ją szybko. — Dostrzegł mój ruch i zapytał, głupi, jak zawsze:

— Cierpi pani na katar?

Zamiast odpowiedzi, obdarzyłam go spojrzeniem, w którem mógł wyczytać całą moją wdzięczność i radość. Jednak, stale jeszcze nieśmiały, albo też zajęty układaniem swej epistoły, nie zwrócił na to uwagi. Wydawał się zaambarasowany dalszym ciągiem. Miałam ochotę zawołać:

„Dość! dość! zgadzam się na wszystko!“

On jednak dyktował dalej:

„Pojmuje pani zatem, że zwracam się do Jej dobroci z prośbą o poświęcenie mi kilku chwil rozmowy dla rozpatrzenia szczegółów tej kwestji. Może zechciałaby pani zjeść ze mną obiad w miłym kąciku, który znam dobrze, gdzie kuchnia jest wyśmienita?

Doznałam wstrząsu nerwowego. A zatem nie chodziło o małżeństwo? Dzięki Bogu, nie karmię się podobnym chlebem, a nie chcąc tracić szansy swej życiowej, należało odrazu oznaczyć swoje warunki. Zerwałam się z miejsca, czerwona, oburzona, protestując gwałtownie:

— Panie, nic w mojem zachowaniu nie upoważnia pana do podobnego odezwania się. Jestem uczciwą dziewczyną!

— O! la! la! — wymówił głosem nienaturalnym, starając się mnie naśladować. — Co panią napadło?

— Czy sądzi pan, że mogłabym się zgodzić na podobne propozycje? Należeć będę — i ze słusznych powodów — tylko do mężczyzny, który zasłuży sobie na moje uczucie. Proszę to sobie zanotować.

— A cóż mnie to obchodzi? Proszę tylko o opanowanie się.

Wydawał się szczerze zdumiony. Zlitowałem się nad nim:

— Być może, że nie jest pan przyzwyczajony do obcowania z dobrze wychowanemi młodemi pannami i pojmuję, że w roznamiętnieniu uczucia...

— Co mi tu pani wy[...] Nie... to pyszne! Sądziła [pani, że] to list do niej?

Upadł na fotel, skręc[ając się] ze śmiechu, ten goryl... [...] ochotę spoliczkować go [...]kolwszy się wkońcu, [...]mi:

— Nieszczęsna gąsko[! List] przeznaczony jest dla p[...]nette z „Casinettino“. N[...] się z tem, a nawet chl[...] wyszedłem ze szkoły, m[ając] dwanaście, by zostać te[m, kim] jestem dzisiaj. Wobec te[go orto]grafja moja nieco szwan[kuje, a] ponieważ te panie są zaw[sze sko]re do drwin, liczyłem na [...] by nie „zblamować się“ [...] błędami.

Boże, co za upadek [...]tu marzeń!... I jaka niezr[ęczność] z mojej strony! Najgorsze [...] mogłam utracić posadę. [...]cu jednak szef odzyskał [...] i rzekł mi:

— Załatwimy odrazu [...] który miałem pani zap[...]wać, gdy ją tutaj zawe[...] Ani słowa o tem do niko[go ...] Ja zaś dodam pani sto [...] na miesiąc. Wzamian za[...]sze mi pani ten list, gdy [...]dą na śniadanie i dam pa[ni wolne] na dzisiejsze popołudnie. [...] zgoda, panno Molly?

Łatwo się domyśleć, że nikomu prócz ciebie [nie] wiem tej historji. Tłum.

—:o:—

SPORT

„Legjonowy" wyścig kolarski

Ruda — Marysin — Rzgów — Ruda.

20 klm. w czasie 37,15 min.

W ubiegłą niedzielę, na trasie ...a — Marysin — Rzgów — Ruda. ...ł rozegrany wyścig kolarski na ...ansie 19 klm. 200 mtr. o nagro... ...ofiarowaną przez pana wojewodę ...czolta. Wyścig powyższy wcho... w skład imprez sportowych p.n. „...ń Legjonów", organizację któ... przeprowadziło Łódzkie Towa...two Kolarskie. Do wyścigu sta... na starcie w Rudzie 90 zawod...., z 22 klubów i sekcyj kolar... Łodzi, Pabjanic, Piotrkowa, ...skiej Woli, Tomaszowa, Rzgo... Rudy i Aleksandrowa.

...a starcie bardzo licznie zebrali ...rzedstawiciele władz państwo... i wojskowści z pp. wojewodą, okręgu korpusu, starostą, ko...ntem policji i wielu in. oraz ...stawiciele Związku Legjonis... i Stowarzyszeń Kolarskich. Po ...ie 37 min. 15 sek. pierwszym ...etę obleżoną przez tłumy pu...ości wpadł Bartoszek Jan. ...ek Sekcji Kol. „Orlę" w Pabja...., zdobywając piękny puhar, ...wany przez pana wojewodę. ...m po 16 sek. przybywa Bedna... Władysław, członek Zduńsko...kiego Klubu Sportowego, trze... Brach Stanisław, niestowarzy..., czwarty — Stachurski Eu... „Bieg" — Łódź, piąty — Nie...mski Władysław, „Orlę" — Pabjanice, szósty — Schutz Artur „Szturm" — Łódź, siódmy — Pryca Edward PAT Pabjanice, ósmy — Radke Roman „Bieg" — Łódź. Zawodnicy 2, 3, 4 i 5 zdobyli żetony srebrne, 6, 7 i 8 — dyplomy pamiątkowe.

Ogółem wyścig ukończyło 86 zawodników. Nagrody zwycięzcom wręczył p. wicewojewoda Rożniewski w parku u p. Stefańskiego. Uroczystość została zakończona przemówieniami prezesa M. K. K. i kapitana Ł. T. K. Mieczysława Karpińskiego i pana wicewojewody, którzy w serdecznych słowach życzyli zwycięzcom dalszych sukcesów w sporcie kolarskim. Rolę sędziów pełnili pp. wiceprezes ŁTK Stefan Pol, kapitan ŁKM Władysław Grabowski i pp. Kermen Paweł, Żabicki Władysław i Kaszyński Czesław.

Organizacja wyścigu spoczywająca w doświadczonych rękach kapitana ŁTK M. Karpińskiego — wzorowa, dowodem czego jest ukończenie wyścigu przez 86 zawodników na 90 startujących, bez żadnego poważniejszego wypadku, co przy tak wielkiej liczbie startujących i do tego na wązkiej i ciężkiej szosie jest nieuniknione. Ogólnie biorąc, onegdajszy wyścig przyniósł kolarstwu polskiemu wielką propagandę i popularność.

——XX——

...botnicze mistrzostwa Polski.

Łódź gościć będzie zawodników z całej Polski.

...dniach 30 i 31 sierpnia rb. ...dą się w Łodzi doroczne ...ody lekkoatletyczne o ro...cze mistrzostwo Polski. ...ziewany jest udział około ...zawodników z całej Pol...

...egulamin zawodów przed...a się następujaco:

...) Tytuł mistrza na rok ...zdobywa klub, mający ...szą ilość punktów.

...Punktacja: I miejsce — ...w 6, II miejsce—pkt. 5, ...pkt. 4, IV — pkt. 3, V i VI miejsce — pkt. 1; ...y podwójne.

...) Każdy z klubów startujących ma prawo brać udział w Komisji Sędziowskiej przez swego delegata.

4) Protesty należy składać Sędziemu Głównemu na piśmie, jednocześnie wpłacając kaucję w kwocie złotych dziesięciu, która w razie odrzucenia protestu — przepada na rzecz ZRSS.

Program zostanie podany w dniach najbliższych. Zgłoszenia należy kierować do Sekr. ZRSS do dnia 25 sierpnia r. b. Wpisowe wynosi jeden złoty od zawodnika niezależnie od ilości konkurencyj w których startuje.

——XX——

Walka o tytuł mistrza Łodzi.

Groźba Absolwentów.

...k wiadomo, Zarząd ŁZOGS ...tywnie załatwił protest ...wonych w sprawie zawo...siatkowych ŁKS. — Absol..., anulując poprzednią roz...kę. Ponowne spotkanie ...się odbyć w nadchodzą... tygodniu, jak się jednak ...dujemy, nie dojdzie ono ...utku, bowiem wicemistrz ...i — Absolwenci — postanowili nie brać udziału w zawo..., twierdząc w tem sposób ...strzowski tytuł Łodzi o... wicemistrz. Polski słusznie ...e należy.

...bec powyższego wytwo...ła się taka sytuacja, że ŁKS. ...werem zdobędzie tytuł mistrza Kominogrodu, a drużyna stojąca na drugiem miejscu posiada tytuł wicemistrza Polski.

——:o:——

Tennisowe mistrzostwo Łodzi.

Dnia 20 sierpnia rb. rozpoczna się w Łodzi międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo miasta.

W turnieju zapowiedziały już swój udział najlepsze rakiety Austrji, Węgier, Niemiec, Czechosłowacji i Gdańska. Poza tem grać będą najwybitniejsi zawodnicy polscy.

——XX——

...śniewska, Kobielska i Janowska w Pradze.

...łodzianki na Olimpjadzie kobiecej.

...a Igrzyska kobiece w Pra... reprezentacja została już ...aczona, gdyż termin zgło... upływa 9 bm. Naturalnie ...wodów, które wymienia... poniżej, pojedzie najwyżej ...a, zależnie od wyników. ...siągnięte zostaną na za...ch eliminacyjnych, które ...a się w końcu bież. mie... Oto lista zawodniczek ...onych: 60 m. — Wala...czówna, Hulanicka (rezer... — Bruerówna, Woynarow... 100 m. — Walasiewi...na, Hulanicka (rez. Scha..., Breuerówna.) 200 m. — Walasiewiczówna, Orłowska (rez. Schabińska, Breuerówna), 800 m. — Orłowska, Kiłosówna (rez. Niewodowska, Ekerlandówna), 80 m. płotki — Schabińska, Frenwaldówna (rez. Hulanicka), 4 x 100 m. — Walasiewiczówna, Hulanicka, Schabińska, Breuerówna (rez. Woynaróowska), w dal — Walasiewiczówna, Kwaśniewska (rez. Sikorzanka, Freiwaldówna.) w wyż. — Krajewska, Janowska (rez. Ekerlandówna, Manteuflówna), kula — Lewinówna, Konopacka (rez. Jasna, Kobielska), dysk — Konopacka, Kobielska (rez. Schabińska II, Jasieńska), oszczep — Konopacka, Lonka, (rez. Zajączkowska, Lanżanka), trójbój — Walasiewiczówna, Hulanicka (rez. Konopacka). O ile okaże się, że Walasiewiczówna będzie mogła startować w dysku i oszczepie, w takim razie zostanie zgłoszona dodatkowo.

Woynarowska przyjęta została na kurs treningowy na Bielanach jako hospitantka, gdyż w godzinach rannych musi pracować w biurze.

Punktacja na Igrzyskach kobiecych w Pradze brzmi: 5. 3. 2. 1 pkt., a sztafetach 9. 6. 3, 1 pkt.

Jako sędziowie ze strony polskiej na igrzysku zaproponowani zostali pp.: Chołowicz i Paruszewski. Ze strony PZLA kierowniczką będzie p. Miłobędzka, a delegatami na kongres Federacji pp.: Znajdowski i Weintal. Poza tem z PZLA wyjeżdżają pp.: Szenajch, Dobrowolski i Szlachciak.

Osoby, które zamierzają odbyć wycieczkę na Igrzyską Kobiece do Pragi winny zwracać się po ulgi kolejowe do kierownictwa „III Żeńske Hry Praha"..

Co słychać w łódzkiej kl. B?

Nadchodzące spotkania.

Jak przewidywaliśmy, po ukończeniu rozgrywek pierwszej rundy klubów kl. B obecnie tabelka zmienia ciągle swe oblicze, zwłaszcza zaś w czołowej grupie.

Doniedawna benjaminek omawianej klasy — Zjednoczone było leaderem. Dziś prowadzi Hasmonea, która zdaje się na stałe zajmie to miejsce.

Zjednoczone ostatnio ponosi porażki, bowiem zespół ten zbyt prędko dostał się do kl. B, gdzie mu tak szczęśliwie się nie wiedzie jak w spotkaniach o punkty w niższej klasie.

Dobrze zapowiada się w rewanżowych meczach Sokół pabjanicki.

Pogoń i SSKM. posiadają równą ilość zdobytych punktów jak znów TUR. z Concordią.

Aby Kadimah wydostał się z ostatniego miejsca w tabeli musi obecnie trzykrotnie zwyciężyć pod rząd. Faktem jest, że zespół żydowski gra lepiej w drugiej rundzie niż poprzedniej.

Po uwzględnieniu ostatnich wyników tabelka kl. B ŁZOPN. wygląda jak następuje:

	Gier	pkt.	st. br.
1. Hasmonea	11	14	30:10
2. Zjednoczone	10	12	32:20
3. Sokół (Pabj).	10	11	20:20
4. SSKM.	10	10	23:24
5. Pogoń	10	10	25:26
6. Concordia	10	9	18:22
7. TUR.	10	9	19:23
8. Kadimah	11	6	20:31

* * *

Nadchodzące spotkania niewątpliwie przyniosą wyniki, po których tabelka znów ulegnie zmianie.

W sobotę leader kl. B ma pokonać na boisku przy ulicy Wodnej TUR.

W niedzielę Kadimah punkt a nawet dwa może uzyskać w spotkaniu z Concordią piotrkowską.

SSKM. podejmuje Sokoła pabjanickiego, z którym będzie miał trudną przeprawę. Czy drużynie chojeńskiej uda się pokonać gości — przekonamy się w niedzielę.

Wreszcie Pogoń może wywalczyć z benjaminkiem kl. B na boisku ŁKS-u wynik remisowy.

——:o:——

Po wielu trudach i zabiegach

Warszawianka otrzyma boisko.

Po długich latach bezdomności Warszawianka otrzyma wkrótce własne boisko. Tereny pod to boisko otrzymała już Warszawianka przy zbiegu Wawelskiej i Uniwersyteckiej. Na wiosnę roku przyszłego otwarte będzie boisko piłkarskie, pozatem 500 mtr. bieżnia 8-mio torowa.

W przyszłości wybudowane zostaną korty tennisowe, otwarta pływalnia i trybuny na 10 tys. widzów.

Prace niwelacyjne rozpoczną się już wkrótce i ukończone będą jeszcze w tym roku.

Własne boisko niewątpliwie pozwoli Warszawiance znów wzmocnić swą drużynę piłkarską, która tak słabo obecnie wygląda.

Radjo-kącik

Program rozgłośni łódzkiej.

Środa.

11.58—12.05. Sygnał czasu.

12.05—13.15. Muzyka gramof.

13.15—13.20. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.

13.20—15.50. Przerwa.

15.50—18.15. Odczyt (tr. z Warszawy).

16.15—17.10. Muzyka gramof. (tr. z Warszawy).

17.10—17.25. Komunikat harcerski (tr. z Warszawy).

17.35—18.00. „Pierwsza flaga narodowa" p. K. Koźmiński (tr. z Warszawy).

18.00—18.00 Koncert popołudniowy (tr. z Warszawy).

19.00—19.20. Rozmaitości.

19.20—19.45. Płyty gramof. (tr. z Warszawy).

19.45—20.00. Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi, program na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z Warszawy.

20.00—20.15. Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy).

20.15—22.15. Audycja z racji uroczystości Legjonowych (tr. z Warszawy).

Po audycji komunikaty.

23.00—24.00. Muzyka taneczna (tr. z Warszawy).

Katowice, środa 408.7 m.

11.58—12.05. Sygnał czasu.

12.05—12.30. Koncert gramof.

12.30—13.00. Program dla dzieci.

13.00—13.10. Komunikat meteorol.

13.10—16.00 Przerwa.

16.00—16.20. Komunikaty.

16.20—17.35. Koncert gramof.

17.35—18.00. Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski".

18.00—19.00 Koncert z Warszawy.

19.00—19.15. Codzienny odcinek powieściowy.

19.15—19.30. Rozmaitości.

19.30—20.00 Bud. M. Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe". Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godz. ósmą.

20.00—20.15. Komunikaty sportowe

20.15—22.15. Audycja z okazji Uroczystości Legjonowych.

22.15—23.00. Komunikat meteorol., program na dzień nast. oraz nadprogr.

23.00 Skrzynka pocztowa w języku franc.

Koenigswusterhausen, środa 1635 m.

7.00. Koncert z Berlina.

12.00—14.00. Muzyka gramof.

16.00 Koncert z Hamburga.

17.30. Dr. Grabert: Nowe metody w nauce języków nowożytnych.

18.00. Pieśni.

18.30. Prof. Houben: Goethe a rewolucja lipcowa.

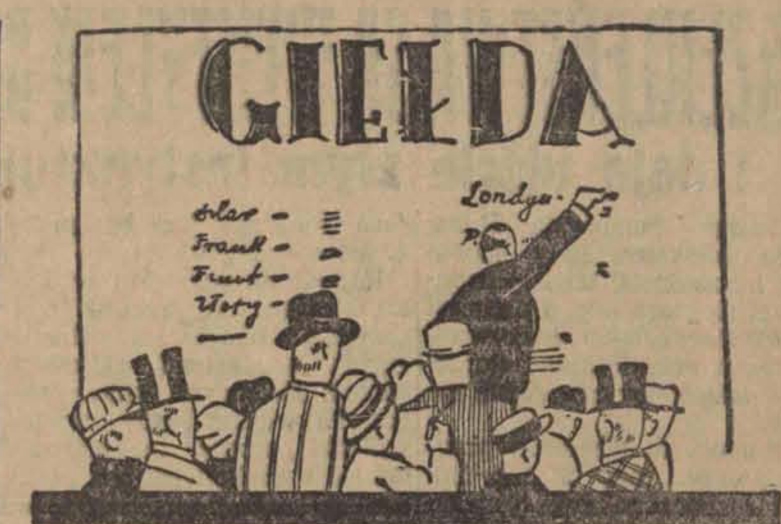
18.55. Lekcja hiszpańskiego.

20.00. Dawne i nowe tańce.

20.30. Program Berlina.

21.00. Z Kolonji Słuchowisko. — Nast. komunikaty i muzyka taneczna taneczna.

——:o:——



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Praga wypłata na Warszawę 377.47 i pół — 379.47 i pół, Wiedeń czeki 79.16 — 79.44, Zurych 57.80, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłata na Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół, na Katowice 46.87 i pół — 47.07 i pół na Poznań 46.80 — 47.00.

Londyn: Notowań nie było.

Paryż. Notowania końcowe: Nowy York 25.41 i pół, Bruksela 355.75, Szwajcarja 493.75, Praga 75.40, Warszawa 285.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.55 — 57.70, czek na Londyn 25.00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.54 — 57.69.

BAWEŁNA.

Liverpool, 4.8. Notowań nie było.

Nowy York, 4.8. Bawełna amerykańska: Zamknięcie: styczeń 13.33, sierpień 12.87, wrzesień 13.01, październik 13.15, listopad 13.23, grudzień 13.32, loco 13.10. Kontrakty: styczeń 13.18, luty 13.27, marzec 13.38, kwiecień 13.44, maj 13.50, czerwiec 13.55, lipiec 13.60, październik 12.93, listopad 13.01, grudzień 13.10.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5.8. Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych w zł. za 100 kg. parytet wagon Warszawa: Żyto 18 i pół — 19, pszenica stara 38—40, nowa 33 — 35, owies jednolity 22 — 23, jęczmień na kaszę 23 — 24, bronzowy 25 — 27, mąka pszenna luksus. 80 — 85, — 4/0 70 — 75, żytnia wg. t. p. 35 — 37, otręby pszenne szale 16 — 17, średnie 14 — 15, żytnie 10 i pół — 11. Obroty średnie. Tendencja naogół słabsza. Żyto stare poniżej notowań.

——XX——

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie sięgało nawet średnich rozmiarów. Tendencja dla dewiz europejskich była nieco słabsza. Za dolary Stanów Zjednoczonych zapłacono kurs poprzedni. Również po kursach niezmienionych sprzedawano dewizy na Londyn, Zurych oraz kabel. Dewizy na Pragę obniżyły się o ćwierć gr., na Holandję i Paryż — o 1 gr., na Wiedeń i Gdańsk — o 2 gr., na Belgję — o 3 gr. i na Kopenhagę — o 5 gr. Wyższe notowania osiągnęły dewizy na Nowy Jork (zwyżka 0,01 na 1 dolarze) oraz na Medjolan (zwyżka 1 gr.).

ZWYŻKOWA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PREMJOW. PRYW. PAPIERY LOKACYJNE MAŁO ZMIENIONE.

Z papierów państwowych zakupywano listy zastawne i obligacje banków państwowych po kursach dotychczasowych. Z pożyczek państwowych 10 proc. Poż. Kolejowa bez zmiany i 5 pr. Poż. Konwersyjna podniosła się o ćwierć proc. Dla pożyczek premjowych nastrój był bardzo mocny. Przy licznych i ożywionych obrotach 4 proc. Poż. Prem. Inwestycyjna zyskała zł. 3 oraz Dolarówka — zł. 2,50. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych nieliczne zaszły zmiany. 8 proc. listy zast. ziemskie (dolarowe) podniosły się o 1 proc. 8 proc. listy zast. m. Częstochowy — obniżyły się o 75 gr., natomiast dla pozostałych (4 i pół proc. listów zast. ziemskich, 8 proc. listów zast. m. Warszawy i 10 pr. listów zast. m. Siedlec) tendencja była utrzymana. Z obligacyj m. st. Warszawy realizowano pożyczki konwersyjne z 1926 r. (VIII i IX) po kursie o 25 gr. niższym od poprzedniego.

AKCJE MOCNIEJSZE.

Na rynku akcyjnym sytuacja nieco lepsza, o czem świadczy dość duże zainteresowanie dla niektórych popularnych akcyj. Pomimo tego obroty były ograniczone, gdyż chętnych do sprzedaży było daleko mniej, niż kupujących. Tendencja ogólna mocniejsza. Z akcyj bankowych dalsze zł. 1.75 zyskał Bank Polski. Od dłuższego czasu nienotowane akcje Banku Zachodniego sprzedawano po kursie poprzednim. Z akcyj metalurgicznych Cegielski bez zmiany, natomiast Modrzejowskie i Starachowice zyskały po 25 gr. na sztuce. Za Lilpopy płacić chciano wyżej al pari. Z akcyj przemysłu cukrowniczego poszukiwano akcyj Warszawskiego Tow. Fabryk Cukru.

—::-::—

Na kawalerskiem mieszkaniu nie wolno się żenić.

Ważne powody eksmisji mieszkaniowej.

Poniżej podajemy kilka zasadniczych wyroków Sądu Najwyższego w sprawie eksmisji mieszkaniowej. Wśród licznych niepewności i niejasności, jakie nasuwa obecna ustawa o ochronie lokatorów, znajomość tych wyroków może zaoszczędzić niejednej niespodzianki — po niewczasie.

Ważna jest eksmisja z powodu zmiany

przeznaczenia lokalu.

Tak np. zmianę przeznaczenia lokalu stanowi urządzenie w mieszkaniu prywatnem składu lub biura handlowego. Jednakże obrócenie herbaciarni na sklep kolonjalny, niezabronione w umowie najmu, nie przynoszące właścicielowi nieruchomości szkody i niewywołujące skarg ze strony innych lokatorów, nie może być powodem eksmisji.

Nie stanowi ważnej przyczyny rozwiązania najmu przyjęcie do mieszkania

siostry zmarłej żony,

zwłaszcza, gdy miała się opiekować osieroconemi dziećmi pozwanego.

Jeśli pozwany wynajął lokal z wyraźnem zastrzeżeniem, że go zajmować będzie sam jeden, a następnie wbrew umowie wprowadził do mieszkania

świeżo poślubioną żonę,

stanowi to ważną przyczynę wypowiedzenia.

Ciężka zniewaga czynna, której dopuścił się kolega względem kolegi (np. w sferze wyższych słuchaczów uczelni), szczególnie w środowisku o wyższych wymaganiach etycznych, nawet formalnie załatwiona przez sąd honorowy (akademicki), powoduje eksmisję.

Podobnie, gdy biorący w najem dopuścił się czynnej zniewagi wobec wypuszczającego w najem, czyn ten nawet w środowisku mniejszych wymagań

dopuszcza eksmisję.

Natomiast nie powodują eksmisji niewłaściwe postępki lokatora, o ile nie przekraczają miary uchybień, tolerowanych zazwyczaj w danym wypadku i występują tylko sporadycznie.

——XX——

BAŁUCKI TEATR POPULARNY.

(Młynarska 32).

...rzygotowania do wystawienia „Królowej ...mieścia" w Bałuckim Teatrze Popularnym w całej pełni.

...ztuka otrzyma nowe dekoracje w wykonaniu malarza B. Witkowskiego. Kierownictwo dokłada wszelkich starań, aby wykonanie wypadło pod każdym względem jak najlepiej. Główną rolę męską odegra Adam Górecki. „Królowa Przedmieścia" grana będzie od czwartku dn. 7 sierpnia codziennie o godz. 8.15 wiecz. do niedzieli dnia 10 sierpnia włącznie.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych rewja p. t. „Pod słomianym wdowcem" 2 akty — 16 obrazów.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Wczorajsza premjera teatru rewji „Dobry Wieczór", została przyjęta przez widzów z wielkim entuzjazmem.

Dziś powtórzenie premjery „Kapitalne Ho! Ho!". Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Dr. Kłupta (Kątna 54), Ilnickiego (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Czy Roda — Roda ma słuszność?

PRZEKLEŃSTWA SĄ WENTYLEM BEZPIECZEŃSTWA

i dają ujście złym instynktom człowieka.

Znany humorysta Roda-Roda pierwszorzędny kawalarz i dowcipniś, tak się ustatkował na stare lata, że napisał

poważne dziełko naukowe

na temat przekleństw i złorzeczeń, jakich używają różne narody.

Humorysta niemiecki przywdziawszy togę mędrca-filozofa rozpoczyna swe wywiercanie od czasów najdawniejszych.

Według Owidjusza Rzymianie wierzyli, że przekleństwo przez dłuższy czas buja w przestworzach międzyplanetarnych, by potem z podwójną siłą

spaść na głowę

przeklętego człowieka.

Lecz z czasem przekleństwa traciły charakter religijno-mistyczny i nurzały się w błocie i pyle, stając się częścią składową mowy najniższych warstw społecznych.

W wieku 17 przekleństwa stały się do tego stopnia antyreligijne, że wszczęto energiczną akcję przeciwko temu zwyrodnieniu. Nakładano surowe kary, wsadzano do więzienia, bito nawet pałkami na ulicy. Zaczęto więc zmieniać przekleństwa w ten sposób

aby były one niekaralne.

Stąd powstał dziwaczny słownik dzisiejszych przekleństw, niezrozumiałych i pozbawionych sensu. Francuzi naprzykład zmienili „sacrement" na „saperlotte", „Sacre Dieu" na „Cacrebleu", „Sang de Dieu" na „Sandu" itd. Stąd też powstało nasze polskie „psiakrew".

Roda-Roda dowodzi w swej książce, że mimo to przekleństwa są największem błogosławieństwem ludzkości, albowiem

dają ujście złym instynktom,

które w przeciwnym razie poszukałyby sobie innej, niebezpieczniejszej drogi.

— Można walczyć z tą lub inną tendencją przekleństw — twierdzi Roda - Roda — lecz biada narodowi, który ze swego słownika wogóle wykluczy wszelkie przekleństwa.

Gdy pewnego razu jakiś purytanin zwrócił się do admirała Nelsona z wnioskiem o wydanie rozkazu, zabraniającego marynarzom używania przekleństw, admirał Nelson odparł:

— Panie, pan chce

zniszczyć całą naszą flotę!

Pewnego żołnierza, odznaczono krzyżem walecznych. Podczas ceremonji żołnierz ów wyrzekł jakieś niecenzuralne słowo. Generał zwrócił mu uwagę, że odznaczenia nie wolno zniesławiać w ten sposób. Na to odparł ów żołnierz:

— W takim razie rezygnuje z tego odznaczenia... Bez orderu mogę żyć, lecz bez przekleństw — nigdy!

Roda-Roda stwierdza w dalszym ciągu, że rekord pod względem obdarzania siebie i innych soczystemi epitetami zdobyli Holendrzy, którzy nie potrafią wdziać butów, wypić szklanki herbaty lub przywitać się z kimkolwiek bez przeklinania. W dodatku lwią część przekleństw kierują pod własnym adresem, jak np.:

— Niech mnie piorun trzaśnie!

— Niech mnie djabli porwą! itd.

Taki to już naród i na to niema rady...

—:o:—

Przerwany flirt spryciarza.

Przykre doświadczenie kochliwych dam.

Do miejscowości kąpielowej Deauville przybył pewnego dnia elegancki i bardzo przystojny pan, który orazu zwrócił na siebie

uwagę płci pięknej.

Dowiedziano się, że w hotelu zameldował się jako sir Welley z Londynu. Sir Welley okazał się

flirciarzem jakich mało

i ukazywał się co raz to z inną z pań na promenadzie i na plaży. Nadto, co już było zresztą wiadome tylko interesowanym, nie ograniczał swoich flirtów jedynie do pory dziennej, ale od wiedział damy swego serca tak że cichaczem nocą w ich mieszkaniach lub też urządzał sobie z niemi interesujące schadzki.

Piękne panie były zachwycone, lecz mąciła ich szczęście ta okoliczność, że raz po raz

ginęły im kosztowne kl

Nie przyszło jednak żad myśl, aby to zjawisko z osobą adoratora. Lecz p go razu jednej z pań zginął towny brylantowy nas podczas takiej właśnie sc z donżuanem. Gdy spost zgubę po powrocie do nie miała najmniejszej wości, że to

jej wielbiciel

zabrał sobie tę zbyt kosz pamiątkę. Zawiadomiła p która udała się natychm mieszkania p. Welleya. stano go w domu, poniew oznajmiono w hotelu, dy wany gość udał się do Policjanci byli na tyle dyskretni, że w nieobecno spodarza postanowili pr nąć jego rzeczy.

Rezultat był nadzwycz

W wykwintnych sakwo znaleziono ukryte pod b i rzeczami, klejnoty dam których pochodzeniu nie być wątpliwości.

Wobec tego odkrycia, cjanci udali się na wyb gdzie ujrzeli p. Welley n cego się rozkosznie w morskich. Ponieważ we do powrotu na brzeg p. W nie myślał zadość uczyn przeciwnie oddalał się bardziej na pełne morze cjanci zaopatrzyli się w skiej pływalni w kostjum pielowe i

rzucili się w pogoń za zbi

Lecz p. Welley nie dar rekordzistą w pływani wspaniały przykład swe lentu, wyprzedzając coraz dziej pościg. Zwycięstw było jednak tylko na kró tę, bo niebawem zorgan ła się wyprawa policyjna dzi motorowej, która te gnęła swój cel, ponieważ wiono

bohatera przygód miło

i amatora cudzej własnoś morskich, a dowódłszy brzegu w kostjumie k wym, odstawiono na ins policyjną ku uciesze pub ści a konsternacji jego ur przyjaciółek. W każdym odzyskanie kosztownych pocieszyło je po stracie do osoby wytwornego n

LABORATORJUM CHEMICZNE W PUSZCZACH BRAZYLIJSKICH.

STRASZLIWY JAD W CHATACH INDJAN.

IDEALNA BROŃ DZIKICH OSTĘPÓW.

Podzwrotnikowy świat roślinny dostarcza mieszkańcom lasów dziewiczych broni na zwierzęta,

bardziej zabójczej

od prochu i ołowiu. Bez uprawnionej recepty lekarskiej zbiera ją wprost z pnączy straszliwy jad „kurare", wyciąg roślin pokrewnych wroniemu oku (strychnos nux vomia), dostarczającemu strychiny i brucyny.

Brzmi to dziwacznie, jeśli zaznaczymy bez przesady, że posiadanie tego jadu, używanego na strzałach przez Indjan, staje się „szczęściem" dla myśliwych. Zwierzęta tej wielkości nawet jak tapiry giną od „kurare" w ciągu kilku minut, jeśli jad przedostanie się do najmniejszej rany, choćby

zadraśnięcia naskórka.

Jad działa z taką piorunującą szybkością, że zwierzę nie może nawet rzucić się do ucieczki. Strzała za strzałą wymyka się bezszelestnie z dmuchawki Indjanina w stada małp i roje ptaków, zanim te ostatnie zauważyć zdołają obecność myśliwych. Wobec tego, że mięso zwierząt, zabitych tym sposobem, może być spożyte bez obawy dla zdrowia, myśliwi lasów dziewiczych w „kurare"

mają idealną broń.

Truciznę tę zdobywa się z sześćdziesięciu przeszło gatunków roślin rodziny strychnos. Jak dowiodły badania uczonych, rośliny te nigdzie nie są spotykane w wielkich ilościach na jednem miejscu. Są to przeważnie pnącze, liany, owijające się dookoła pni drzew, na wysokości trzydziestu i czterdziestu metrów. Niektóre zaś gatunki są drzewami o pniach objętości największej do piętnastu centymetrów, skręconych i splecionych niekiedy z poszczególnych cienkich gałązek.

Śmiercionośna trumna

ukrywa się w sokach kory drzewnej, a częściowo także w w miąższu drzew.

Wobec ogromnego zapotrzebowania tego artykułu jest rzeczą naturalną, że miejsca z wykrytemi roślinami jadowitemi Indjanie trzymają w tajemnicy. Gdziekolwiek jednak wykryty zostanie zapas tych pnączy, wkrótce zostaje wytropiony drogami, prowadzącemi doń zewsząd. Trucizna ta bowiem stanowi

ważny artykuł handlu

w Południowej Ameryce. Jad zostaje nabyty drogą handlu zamiennego i przedostaje się wszędzie, gdzie są ludzie, ponieważ w tych okolicach nie może być mowy o łowiectwie bez „kurare".

Oczywiście chęć zysku panuje tutaj, jak i wszędzie na świecie. Z tego powodu garnuszki z „kurare" napełnia się przede wszystkiem wyciągiem, podobnym do kurare, lecz zupełnie niewinnym, a później dopiero samą trucizną. Przy kupnie bowiem nabywca próbuje masę w naczyniu igłą, którą rani żabę lub kurczę. Jeśli zwierzęta te po ukłuciu w ciągu kilku minut padną bez najmniejszego drgania lub kurczu, świadczy to o dobrym gatunku trucizny. Drgawki zaś i jęki lub żałosne piski, okres przedzgonny dziesięciominutowy — są dowodem przymieszki innych jadów i kupiec zostaje zmuszony

do obniżenia swej ceny.

W każdem osiedlu indyjskiem znajduje się jedna lub kilka chat, coś w rodzaju laboratorjum chemicznego, gdzie przygotowuje się kurare. W tych chatach w przeciwieństwie do innych panuje najskrupulatniejszy porządek i czystość. Pnie pnączy przepiłowej na kawałki długości trzech do czterech metrów, z których ściąga się korę, a następnie rozdrabnia ją pomiędzy kamieniami rozciera na proszek, całemi godzinami mieszany w naczyniu z wielką ilością innej wody, a następnie filtruje się płyn przez lejek z liści. W czasie przygotowania jadu Indjanie niejednokrotnie

próbują smaku kurare,

trucizny działającej tylko przez bezpośrednie dostanie się do krwi. Wyciąg gotuje się do gęstości syropu, a po to, by utrzymać się mógł na strzale, dodaje mu się jad inny, zabarwiający go na kolor czarny.

Specjalne działanie kurare zostało wypróbowane w laboratorjach europejskich. Dotąd nie spotkano jeszcze zwierzęcia, któreby mu się oparło. Żaba, której zastrzyknięto pod skórę minimalną dawkę trzech dziesięciotysięcznych grama (0,0003) została porażona po trzech minutach. Kurcze skończyło po pięciu minutach. Pies, zraniony strzałą, przebiegł jeszcze kilka metrów, poczem przystanął i padł rażony. Małpy padały po kilku minutach. Jaguar, zraniony strzałą, przebiegł jeszcze około pięciu metrów, znieruchomiał znienacka, opuściwszy łeb i po kilku chwilach stania na miejscu,

padł martwy.

Nie potrzeba dodawać, że Indjanie w wzajemnych walkach także używają kurare.

Działanie tej trucizny ujawnia się w ogólnem porażeniu mięśni, wynikającem z porażenia nerwów mięśniowych.

W lecznictwie użyto dotąd kurare tylko w wypadkach tężca. Antydotum na tę straszliwą truciznę nie znają ani Indjanie, ani nauka lekarska.

Francuski lekkoatleta w niemieckiem więzieniu



Francuski lekkoatleta Cavelier (w kapeluszu), który brał udział w zawodach międzynarodowych i został zaatakowany przez Hitlerowca podczas powrotu na stację, broniąc się zranił napastnika. Sąd niemiecki, nie wchodząc w szczegóły zajścia skazał go na 3 miesiące więzienia. Wyrok ten wywołał burzę protestów zarówno w niemieckiej prasie demokratycznej, jak i we francuskim parlamencie. Po lewej stronie obrońca Cavelier'a adwokat Blume w Lipska, po prawej, komisarz policji. (w)

Rekord potomstwa.

Legja Honorowa za 19 żyjących dzieci.

Matka, mająca 19-cioro rodzonych dzieci i z nich

30 wnuczków i wnuczek

mieszka niedaleko Lille we wsi Santes. Pani Bernard z domu Verley pochodzi ze starej lilleskiej rodziny. Mąż jej jest dyrektorem cukrowni w Santes. P. B. liczy

obecnie 56 lat.

Najstarsze dziecko jest w wieku 36 lat, najmłodsze ma 11 lat. Jedenaścioro dzieci mieszka jeszcze przy rodzicach, reszta rozsiana jest po całej Francji.

Przez Santes przechodziła podczas wojny linja frontu i biedna matka

z 16-giem dzieci

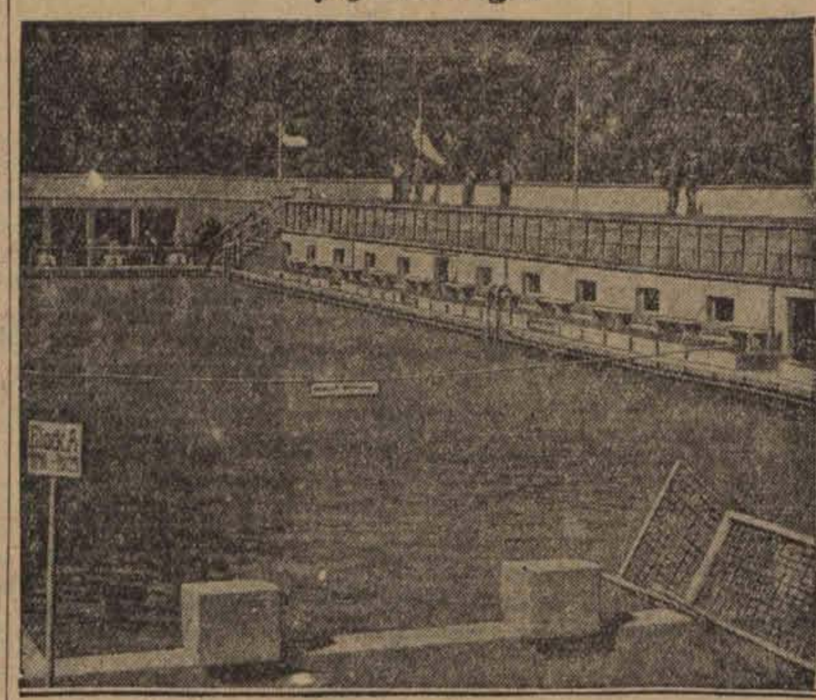
przebyła ten okres w Hau bourdin, mając niemały trud, ażeby wyżywić swoją dziatwę.

Wszyscy synowie wrócili z wojny i wszystkie dzieci żyją do tej pory.

P. Bernard żyje cicho i spokojnie w gronie swoich najdroższych. W roku 1920 otrzymała złoty medal za liczną rodzinę, w roku 1925 otrzymała medal ubezpieczeń społecznych. Obecnie otrzymała Krzyż Kawalerski Legji Honorowej.

—x—

Miejsce rozgrywki międzynarodowego turnieju pływackiego.



W dniu wczorajszym rozpoczęły się międzynarodowe zawody pływackie o mistrzostwo Europy w stadjonie wodnym w Darmsztadzie. Zawody te potrwają do piątku. (w)

Podsłuchane.

DOSWIADCZONY PRZEŁOŻONY.

— Czy mogę mieć zaszczyt zawiadomić pana, panie dyrektorze, o moim ożenku?

— Z przyjemnością przyjmuję to do wiadomości. To jest bardzo pożyteczne dla przedsiębiorstwa: gdy nasi urzędnicy się żenią, później siedzą oni chętniej i dłużej w biurze...

WŚRÓD ŁODZIAN.

— Dlaczego się tak cieszysz?

— Bo komornicy mają jutro zjazd. Przynajmniej jeden dzień przeżyją w spokoju.

NA BALU.

— Pan twierdzi, że potrafi pan określić charakter kobiety według jej sukni? Co pan w takim razie powie o mej przyjaciółce, która stoi koło pianina?

— Niestety nic nie mogę powiedzieć. Suknia na niej prawie niewidoczna.

Sędzia: — Dlaczego oskarżona podała fałszywe nazwisko?

Oskarżona: — Panie sędzio, moja matka mi zawsze nakazywała: rób co chcesz, ale uważaj abyś swego nazwiska nie splamiła.

NAWRÓCENIE.

Córka: Nie mogę wyjść za niego zamąż mamusiu. Jest bezbożnikiem i nie wierzy nawet w piekło.

Matka: — Weź go moja kochana i udowodnij mu, że piekło istnieje.

W EPOCE ROZWODÓW.

Na ulicy młody człowiek spotyka przyjaciela, idącego z damą.

— Bój się Boga, Adolfie! Od kilku miesięcy ciebie nie widziałem! Co się z tobą działo?

— No, widzisz, ożeniłem się w tym czasie...

— Ach, przepraszam, — więc pani jest twoją nową żoną?

— Musisz dodać: byłą żoną! — odpowiada szczęśliwy małżonek.

NIEDOMYŚLNY.

— Nie, wiesz, moja droga, nie kocham już Karola. Wczoraj wieczorem powiedziałem mu, że mu pokażę, jak dobrze umiem gwizdać, lecz kiedy złożyłam usta do gwizdania...

— No, cóż on zrobił takiego?

— Pozwolił mi naprawdę gwizdać!

Co nas po pracy rozw

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — Żądza.
Teatr Rewji w Parku Sta Pod słomianym wdowcem.
Teatr Popularny: — Pegaz zem — rewja.
Teatr Letni „Scala": — Hallo Da... Da... — rewja.
Bałucki Teatr Popularny (M Nr. 32) — Popychadło.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — wy
Helenów: — Koncert popular symfonicznej.
Cyrk Amarant: — Wielki atrakcyj cyrkowych.
Bajka: Kapitalne Ho! Ho!
Casino: — I W zaułkach S II Kołowrotek miłości.
Corso: — I A kochanek II Człowiek o stu oczach.
Czary: — Mord w Luna - P
Capitol: — Przedślubny grz
Dom Ludowy: — Golgota wej kobiety.
Grand - Kino: — Braterska
Luna: — I. Czarna dama. II. czesne dziewczęta.
Oświatowy: — Przedwiośnie rosłych) Szalony jeździec
Odeon: — I Zaczarowane II. Król detektywów.
Palace: — Dziewczęta bez
Przedwiośnie — I. Sando wesele. II Nowoczesny C
Resursa: — Męka milczenia.
Splendid: — Cztery pióra.
Spółdzielnia: — Jeszcze nie stko — rewja.
Wodewil: — Student z Prag

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Sykstusowi.
Wschód słońca 4.02
Zachód — 7.21.
Długość dnia 15.17.
Ubyło dnia 1.25.
Tydzień 32.

—:0:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański